Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 25 gr

GŁOS NARODU

NR. 47. — ROK XLI.

NIEDZIELA 18 LUTEGO 1934.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.955 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranica	Przedpłat. szitona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu
Miesięcznie . .	6·20 zł.	5·70 zł.	6·29 zł.	9·59 zł.	5·70 zł.	dopłata 50 gr

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-80. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Krajowi okupanci.

Wiedeński korespondent „Głosu Narodu“, kończąc ostatni swój list, robi uwagę, że krwawe stłumienie rozruchów nie zapewni Austrji spokoju. Przeciwnie, należy oczekiwać, że dopiero teraz walka o niepodległość Austrji i o jej ustrój państwowy wejdzie **w decydującą fazę.**

Uwaga ta, opierająca się z jednej strony na znajomości miejscowych stosunków, a z drugiej — wynikająca z naturalnego zupełnie przeświadczenia, że tak wielki wstrząs, jaki przeżyła Austrja, nie może pozostać bez głębokich kosekwencyj, wydaje się nam **całkowicie słuszną.** Nawet najkrwawsza masakra przeciwników politycznych nie zdoła usunąć przyczyn niezadowolenia, gdy ma ono charakter niejako organiczny. A już zupełnie beznadziejnie przedstawia się sytuacja wówczas, gdy jest rzeczą powszechnie wiadomą, że tym, którzy spowodowali owe „dni grozy w Wiedniu“, nie przyświecała żadna idea, państwowa czy społeczna, ale chodziło im tylko **o zdobycie, względnie o utrwalenie** posiadanej już władzy. W miarę tego, jak następuje „uspokojenie“, coraz uporczywiej powstają pytania: po co to wszystko się stało, czy była to jakaś katastrofa, której zapobiegnięcie **nie leżało w mocy ludzkiej** i kto za ten rozlew krwi i olbrzymie spustoszenia materjalne ponosi odpowiedzialność? Odpowiedź na te pytania nie wypadnie na korzyść obecnych władców Austrji. Staje się coraz widoczniejsze, że rzeź austrjacka była wynikiem bezmyślności, pójścia po linji najmniejszego oporu i złej polityki tych, którzy wzięli na siebie odpowiedzialność **za losy republiki austrjackiej.**

Utrwala się coraz bardziej przekonanie, że w całej tej niezmiernie tragicznej sprawie wielką rolę odegrała **prowokacja,** ten ulubiony środek wszystkich rządów dyktatorskich i półdyktatorskich. Nie wdając się w bliższe szczegóły, wystarczy stwierdzić, że „akcję likwidacyjną“ podjęli Starhemberg i Fey wtedy, gdy socjaliści austrjaccy gotowi byli do kompromisu z Dollfussem, nie mającym — jak okazały ostatnie wypadki poparcia w kraju — do wspólnej walki z **teroryzmem austrjackich hitlerowców.** Zaczęło się w Tyrolu, a później pierwsze strzały padły w Linzu. One to miały zainicjować nową erę w życiu Austrji: zaprowadzenie ustroju faszystowskiego, jako **antidotum na propagandę hitlerowską.**

Rozruchy stłumiono, ale co dalej? Jest to pytanie, które z pewnością interesuje nie tylko obywateli austrjackich. Według krążących pogłosek, nastąpi rekonstrukcja rządu w tym sensie, że mają w nim uzyskać decydującą przewagę **heimwehrowcy.** Inne pogłoski idą jeszcze dalej: przewidują całkowite ustąpienie Dollfussa. Ewentualność tę potwierdza wywiad, udzielony przez Starhemberga przedstawicielom prasy zagranicznej.

Na zapytanie, jaki będzie przypuszczalnie dalszy rozwój sytuacji wewnętrzno-politycznej Austrji, Starhemberg odpowiedział: „Ostatnie wydarzenia, jakie rozegrały się na terenie naszego kraju, wyłoniły konieczność **zastąpienia rządu kanclerza Dollfussa całkowitą dyktaturą.** Obecny rząd jest tylko połowiczną dyktaturą, która wyszła wprawdzie zwycięsko z ostatnich walk, lecz na przyszłość rząd będzie musiał posiadać **jeszcze bardziej rozszerzoną władzę,** aby zapobiec ponownym zaburzeniom“.

Taki rozwój wypadków od półdyktatury do dyktatury całkowitej byłby zupełnie logiczny i leży w granicach prawdopodobieństwa. Nie będziemy się zatem sprzeczać o to, czy przewidywania Starhemberga są trafne czy też nie, raczej skłonni jesteśmy przypuszczać, że będzie tak, jak on przypuszcza. Natomiast oświadczenie jego nasuwa nam inne uwagi.

Otóż uderza coraz bardziej jedno zjawisko. W miarę tego, jak z tych czy innych powodów chwieje się ustrój demokratyczno-parlamentarny, gdy z własnej winy albo pod naciskiem zewnętrznym załamują się podstawy liberalizmu politycznego, **nie następuje istotna zmiana stosunków na lepsze,** ale dzieje się wręcz odwrotnie. Przychodzi do głosu i zaczyna wywierać wpływ decydujący **awanturnictwo polityczne,** któremu pomimo różnych frazesów, przyświeca tylko jeden cel: zdobycie i utrzymanie władzy **ze wszelkiemi jej beneficjami.** Ustępują w cień monarchowie i wybitni mężowie stanu o wielkiem doświadczeniu i kulturze politycznej, a miejsce ich zajmują Starhembergi, Feye i t. p., ludzie przeważnie bez zasad i skrupułów, zdolni do wszystkiego, traktujący własny kraj, jako **okupacyjny,** w którym można dokonywać wszelkiego rodzaju eksperymentów, dla osiągnięcia głównego celu: **uzyskania i utrwalenia swej władzy.**

Powstaje zatem nowa kategorja władców i rządców, dla których najwłaściwszą nazwą będzie: **okupanci krajowi.** Krajowi, bo są miejscowego pochodzenia, okupanci, gdyż ich metody dochodzenia do władzy i rządzenia państwem, niczem nie różnią się a często są nawet gorsze od metod, stosowanych **przez okupantów obcych.**

Gdy się obserwuje rozwój wydarzeń politycznych w różnych państwach, które przeszły lub przechodzą tak modną dziś chorobę ustrojową, to ze smutkiem trzeba stwierdzić, że dokonane przemiany ograniczają się niemal wyłącznie do **zwycięstwa awanturnictwa politycznego,** poprzedzającego zwykle dłuższą lub krótszą **okupację krajową,** przy której państwo i ludność nic nie zyskuje, lecz, przeciwnie, bardzo dużo traci.

A. D.

Wydział III. Karny.
Dnia 14 lutego 1934 r.
III. Pr. 28/34.

Sąd okręgowy Wydział III. w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli par. 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie dnia 10 lutego 1934 r. konfiskatę czasopisma „Głos Narodu“ Nr. 39 z dnia 10 lutego 1934 r. z powodu treści: artykułu zamieszczonego na stronie 5-tej wraz z tytułem od słów „Dochodzenia dyscyplinarne“ do końca — albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 159 par. 1 K. K. oraz art. 255 par. 1 w związku z art. 11 par. 2 pr. wpr. kpk.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Głos Narodu“ i w Dzienniku Urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Przewodniczący: Dr. Hubl w. r. Prezes sądu okr.

Protokolant: Kobylarz w. r.

Warunki pracy i płacy robotników rolnych.

Komisja porozumiewawcza, ustalająca warunki płacy i pracy na rok służbowy 1934/35 na terenie województwa krakowskiego i lwowskiego, uchwaliła przedłużyć ważność umowy zbiorowej z 23 lutego 1933 r., ustalającej warunki pracy i płacy robotników rolnych bez żadnych zmian na rok 1934/35.

Pakt z Sowietami przedłużony

PODNIESIENIE POSELSTW DO RZĘDU AMBASAD POŁĄCZONE BĘDZIE Z UROCZYSTOŚCIAMI.

Warszawa, 17. 2. (Telef. wł.). **Polsko-sowiecki pakt napastniczy, zawarty na lat 5, przedłużony będzie do lat 10.** Ponadto utworzony ma być **komitet studjów,** którego zadaniem będzie badanie stosunków i zbliżenia polsko-sowieckiego w dziedzinie gospodarczej, kulturalnej itd.

Podniesienie poselstwa polskiego przy rządzie sowieckim i sowieckiego w Polsce do rzędu ambasad, ma być obchodzone bardzo uroczyście zarówno w Warszawie, jak i w Moskwie.

Znamienne oświadczenie Hitlera

o zajściach w Austrji i porozumieniu z Polską.

Londyn. (PAT.). „Daily Mail“ ogłasza obszerny **wywiad z Hitlerem,** w którym kanclerz niemiecki **ostro potępia akcję rządu austrjackiego w stosunku do socjalistów,** zaznaczając, że jedyną drogą powodzenia w rewolucji jest **przekonanie oponentów o słuszności spraw rewolucji.**

Gdyby w czasie rewolucji hitlerowskiej w Niemczech był podobny przelew krwi jak teraz w Austrji, **cóżby świat na to powiedział?** — zapytuje Hitler. **W Austrji było 1.600 zabitych i od 4 do 5.000 rannych.** Ponieważ w Niemczech jest ludności 11 razy więcej, **straty wyniosłyby 18.000 zabitych i 50.000 rannych.** Według Hitlera w Rzeszy niemieckiej zginęło ogółem 27 przeciwników narodowych socjalistów i 150 rannych w zamieszkach. **Pomiędzy nimi nie było ani jednej kobiety, ani jednego dziecka. Żaden dom nie uległ zniszczeniu, żaden sklep spiądrowaniu.** Kanclerz wyraża nadzieję, **że masy robotnicze w Austrji przejdą do narodowych socjalistów** i wzmocnią ich szeregi działając z pobudek **naturalnej reakcji przeciwko rządowi Dollfussa,** który zastosował wobec nich system gwałtu i przemocy.

Na zapytanie korespondenta w sprawie **porozumienia z Polską** i co do obaw, wyrażanych w niektórych kołach o **zamiarach ekspansywnych Niemiec,** jakie się rzekomo za tem porozumieniem kryją, Hitler odpowiedział, śmiejąc się:

„Co? My mielibyśmy zabrać ziemię Rosji?!

Wszystkie dotychczasowe wysiłki ustanowienia trwałej podstawy pokoju w Europie nie udawały się, albowiem **opinja publiczna wierzyła, że Polska i Niemcy są wrogami, którzy nie mogą się pogodzić. Ja nigdy nie stałem na tem stanowisku. Pierwszym krokiem, jaki uczyniłem, gdy doszedłem do władzy, było podjęcie rokowań z Polską.** Polscy mężowie stanu okazali wielkoduszność i takie samo tendencje pokojowe jak ja. **Przepaść, która wydawała się nie do przebycia, została przebyta.** Oba narody zbliżyły się bardzo do siebie i wyrażam moją głęboką nadzieję, że nasze nowe porozumienie będzie oznaczało, że **Niemcy i Polska porzuciły wszelką myśl o stosowaniu przemocy zbrojnej**

nie tylko na 10 lat, lecz na zawsze“.

Na zapytanie co do losów **Dymitrowa** i towarzyszy, kanclerz Hitler oświadczył, że Dymitrow oraz dwaj jego koledzy **będą zwolnieni i wysłani z Niemiec,** chociaż uniewinnienie ich nie odpowiada opinji narodu niemieckiego.

Saski premjer deklaruje gotowość współpracy.

Lipsk. (PAT). Premjer saski v. Killinger przyjął wczoraj w Dreźnie konsula Rzpltej z Lipska **dra Brzezińskiego** którego zapewnił **o gotowości władz lokalnych do współpracy z placówkami polskiemi w kierunku pogłębienia w praktyce atmosfery, wytworzonej przez porozumienie polsko-niemieckie.**

Interwencja ambasadora sowieckiego za uwolnieniem Bułgarów.

Berlin. (PAT). Wczoraj po południu **ambasador sowiecki w Berlinie zakomunikował formalnie** urzędowi spraw zagranicznych Rzeszy **o przyznaniu Dymitrowowi, Popowowi i Tanewowi obywatelstwa sowieckiego.** Ambasador prosił równocześnie „o wydanie **pospiesznych zarządzeń, mających tym trzem obywatelom sowieckim umożliwić** jaknajprędszy **powrót do swej ojczyzny“.** Urząd spraw zagranicznych przyjął to oświadczenie do wiadomości i **przyrzekł udzielić rychłej odpowiedzi.**

Jak słychać **rząd niemiecki ma zamiar możliwie jak najprędzej wydalić** wszystkich trzech Bułgarów z granic Rzeszy.

O czem piszą inni?..

„Czas“ po odejściu prof. Estreichera.

„Kurjer Warszawski“ zwraca uwagę na przemianę, której uległ „Czas—Dzień Polski“. Oto, co pisze „Kurjer Warszawski“:

„Dziennik sanacyjno - konserwatywny, noszący dwa tytuły, z których jeden symbolizuje wieczność, a drugi doczesność, słowem: „Czas“ — „Dzień Polski“ wystąpił kilka dni temu z artykułem dydaktycznym, pouczającym, co to jest umiarkowanie w polityce i jak należy je praktykować“.

To „umiarkowanie“ wyraża się przedewszystkiem chwaleniem wszystkiego, co robi sanacja, choćby na przekór zasadom konserwatyzmu.

„Tak więc — pisze „Kurjer Warszawski“, — żeby sięgnąć po parę przykładów, w dziedzinie ustrojowo - politycznej, niemasz już tam ani odrobiny tego ducha, który ożywiał b. głównego publicystę „Czasu“, **prof. Estreichera**, tłomaczącego, że w Konstytucji marcowej trzeba to i owo zmienić, ale że ustrój parlamentarny jest dobry i właściwy dla Polski. Po tych „herezjach“ już oddawna wywietrzono pokoje redakcyjne „Czasu“, odświeżono je kadzidłem i poprowadzono czytelników na zupełnie odmienne posadzki. Już niema mowy o „ewolucji“. Wzorem niektórych krajów europejskich, a przedewszystkiem zgodnie z nowym duchem warszawskim słowo to uległo i tam wyklęciu. Ale ponieważ natura nie znosi próżni, przeto na jego miejscu znalazły się wskazówki, przesłane przez p. Cara. W taki to sposób ostatnia reforma konstytucyjna, uchwalona już przez B. B. w sejmie, a stanowiąca w pojęciach prawno - politycznych b. redaktora „Czasu“, np. **prof. Estreichera**, kompletną, bezsporną i krańcową antitezę „ewolucji“, znalazła na łamach „Czasu“ wyłącznie słowa pochwały i okrzyki zachwytu“.

Żydzi w r. 1920.

P. Wacław Sieroszewski udzielił żydowskiemu „Momentowi“ wywiadu, w którym z oburzeniem odpiera zarzut, jakoby był antysemitą (o co go zresztą nikt z Polaków nie posądzał).

„Wśród Żydów — oświadczył — rozeszła się ostatnio pogłoska, jakobym był antysemitą. Kto tę pogłoskę rozsiewał i kto był zainteresowany w rozsiewaniu takich pogłosek, jest w tej chwili nieważne i nieinteresujące. Uważam atoli za swój obowiązek zaprzeczyć fałszywym pogłoskom. Wiem, na czem opierają się pogłoski o antysemityźmie, mianowicie na mojej sztuce teatralnej „**Bolszewicy**“. Jest prawdą, że w sztuce jej znalazło się niewłaściwe wyrażenie pod adresem Żydów, ale kiedy zwrócono mi na to uwagę, **wykreśliłem je, i w nowych wydaniach sztuki niema już tego obraźliwego wyrażenia**. Skąd się atoli bierze w książce takie wyrażenie? Na to pytanie nietrudno odpowiedzieć. Pisałem tę sztukę w gorących i niespokojnych dniach roku 1920, roku inwazji bolszewickiej, a w takiej naładowanej atmosferze nie może także pisarz pracować z należytym spokojem i opanowaniem“.

Więc nie było wypadków zdrady ze strony żydów w r. 1920... To tylko „niespokojne dni“ wtedy sprawiły, że takie pogłoski powstały!

Austrja i Włochy.

Rzymski korespondent „Gazety Polskiej“ pisze o stanowisku włoskich kół oficjalnych w związku z wojną domową w Austrji.

„Przeciąganie się — pisze — i rozszerzanie powstania, zaostrzanie charakteru walk, mała liczebność i przemęczenie sił rządowych, wszystko to podsyca pesymistyczne nastroje. Przewija się przez nie lęk czy zgniecenie powstania, walka bratobójcza nie zużyje materjalnych a przedewszystkiem moralnych sił systemu Dollfussa do tego stopnia, że triumf nad czerwoną rebelją okaże się pyrrusowym zwycięstwem. Nawet w prasie pojawiły się już pierwsze krytyczne akcenty pod adresem wice-kanclerza Fey'a uważanego za inicjatora represji przeciw socjalistom, które spowodowały wybuch powstania. Turyńska „Stampa“ zarzuca mu nieudolność. Jeśli chciał rozwiązać partję socjalistyczną, winien rozpocząć swą akcję tam, gdzie byli oni najsilniejsi, to znaczy od Wiednia. Tymczasem postąpił on odwrotnie. Błąd ten dał czas socjalistom wiedeńskim na mobilizację sił.

Nawet przeciąganie się i zaostrzanie walk nie odebrało włoskim czynnikom kierowniczym wiary, że rząd Dollfussa utrzyma się przy władzy i wydarzenia austrjackie nie przeobrażą się w powikłania międzynarodowe. Z tem pragnieniem całe Włochy nasłuchują z zapartym tchem wieści płynących z za Alp“.

Przegląd religijny.

Są ludzie, którzy twierdzą, że najczynniejszym żywiołem zorganizowanym międzynarodowo jest masonerja. I wszędzie widzą jej macki. A za najważniejszy do rozwiązania w trudnych sytuacjach problem widzą w tem, żeby znaleźć odpowiedź na pytanie: po której stronie jest masonerja? Łatwo na to pytanie odpowiedzieć tam, gdzie masonerja jest organizacją pół-jawną (jawną w całej pełni nie jest nigdzie), np. we Francji. W Polsce jest to bardzo trudne.

MASONERJA CZESKOSŁOWACKA. — W ostatnich czasach zaczęto i w Czechosłowacji śledzić masonerję. Stwierdzono — pisze niemiecka prasa katolicka tego kraju — jakoby masonerja odgrywała w Czechosłowacji wybitną rolę i jakoby była bardzo rozszerzoną tak wśród ludności czeskiej, jak niemieckiej i węgierskiej. Wielka Loża Narodowa w Pradze ma loże w kilkudziesięciu miastach, jak: Osiek, Bodenbach, Berno, Bratislawa, Karlsbad, Marienbad, Ołomuniec, Pilzno, Reichenberg i w innych mniejszych. Stwierdzono podobno przy tej sposobności, że najgorliwsi masoni skupiali się koło poselstwa Rzeszy Niemieckiej w Pradze i że oni właśnie byli rozsadnikami masonerji na prowincji wśród Niemców i Węgier.

I tu jednak nie zdołano — jak widać z tego zestawienia — zebrać dokładniejszych wiadomości z życia i działalności masonów. Są to — powiedział ktoś — krety, które ryją tuż pod powierzchnią, ale nie mniej rzadko wychodzą na światło.

„NIEMIECKIE POGAŃSTWO“. — Kryzys religijny w niemieckim protestantyźmie doprowadza do bardzo głębokiego rozbicia. Tworzą się nowe ujęcia chrześcijaństwa pod kątem widzenia narodowego socjalizmu i brutalnego rasizmu, a szerzy się nawet ruch pogański...

W ostatnich dniach pojawił się i jest dyskutowany zbiór 25 tez „religji niemieckiej“, których autorem jest profesor z Lipska, E. Bergmann, tensam, którego książka o kościele narodowym została świeżo potępiona przez Kongres Officci w Rzymie. Przytoczymy kilka z tych tez, choć z prawdziwą przykrością, którą sprawia ich brutalnie ateistyczna treść.

„Niemiec — brzmi jedna z nich — ma swą, ją własną religję, która się ożywia przez jego widzenie, czucie i myślenie — t. j. swoistą wiarę niemieckiej ojczyzny“.

„Chrześcijaństwo jest religją obcą jako twór orjentalnego ducha“.

„Bóg — czytamy w innej tezie — jest ideą moralną, która działa w świecie i w człowieku. Wiara w Boga różnego od świata, albo Boga z „zaświatów“ jest pochodzenia nie indogermańskiego, ale semickiego“.

„Człowiek nie jest Bogiem, ale miejscem (!) rodzenia się Boga; w nim rodzi się i rośnie Bóg... „Religja niemczyzny“ nie uznaje dwoistości: „dusza — ciało“ w człowieku, — innej dwoistości: „Bóg — świat“, — ani dwoistości: „Bóg — Człowiek“ (w Chrystusie)... Pierwiastkiem wiecznożywym jest macierzyńskie łono ludzkiego ducha... „Religja niemczyzny“ nie zna dogmatów. Sędziami naszego postępowania jesteśmy my sami, t. j. nasze sumienie. Przyjmowanie Boga nagradzającego i karzącego jest niemoralnością“.

Tezy prof. Bergmanna ukazały się pod hasłem: „Wir erheben das Wort „Deutschheide“ zu einem Ehrennamen“. (Słowo „Niemiec-poganin“ podnosimy na honorowe wyżyny).

Tezy prof. Bergmana, jeśli się z całej powodzi frazesów wyłuska sens, są w gruncie rzeczy odnowieniem monizmu Haeckla z dodaniem tylko narodowo-socjalistycznego rasizmu. W tem znaczeniu mogą uchodzić istotnie za czysty produkt germanizmu, bo za stop Haeckla z Hitlerem... Nie mają natomiast nic wspólnego z chrześcijaństwem. I to autor tez widzi. Sam je nazywa — pogaństwem.

Takie to siły i takie idee z ukrycia wydobywa „ewolucja narodowa“ w Niemczech.

PO CO POST? — Rozpoczęliśmy „post wielki“. Kapłan posypał nam głowy popiołem i wyrzekł nad nami słowa: „Proch jesteś i w proch się obrócisz“. W domu podają nam teraz więcej postnych, niż mięsnych potraw. Ci zaś, którzy lepiej znają przepisy kościelne o poście, ograniczają nadto ilość spożywanych potraw.

Po co to wszystko — pytał mię niedawno pewien młody człowiek, który się nie mógł w dzień postny doprosić w domu kawałeczka mięsa. Pytał: „po co“ — bo mu prawdopodobnie nie wyjaśniono należycie przyczyny i istoty postu.

Post jest umartwieniem. Umartwieniem naszych zmysłów, które pozbawia pełnego nasycania lub pewnych potraw... Umartwieniem także naszej woli, którą w pewne dni podporządkowuje władzy Kościoła (pościmy nie wtedy, kiedy my chcemy, tylko wtedy, kiedy chce Kościół).

Ale post nie jest zabijaniem radości ludzkiego serca. Chrystus Pan sam pościł i post polecał, ale równocześnie do poszczących mówił: „nie bądźcie smutni, jak obłudnicy“... Owszem post powinien być radością i należycie wypełniony jest radością, jak każde umartwienie, jak każde celowe i rozumne powściągnięcie zmysłów.

Znacie słowa z „Kazania na górze“: „Błogosławieni czystego serca, albowiem Boga oglądają“. Są to jedne z najgłębszych słów Ewangelji.

Zmysły człowieka — trafnie to zauważył św. Augustyn — stanowią mur oddzielający nas od Najczystszego Ducha, od Boga. „Kto chce Boga widzieć, musi być — powiedział Platon — czystym i umrzeć“. Można Go jednak i tu na ziemi, w sposób niedoskonały, oglądać, mianowicie przez uduchowienie, przez umartwienie.

Radość sprawia nam każde piękno; — piękno w sztuce, piękno w geście, piękno w przyrodzie, piękno w harmonji tonów, głosów, barw, — piękno w słowie, — piękno w idei. Największą radość sprawia największe piękno, Bóg. Dlatego „oglądanie Boga“ jest „błogosławieństwem“, szczęśliwością, a drogą, która do niej wiedzie, jest — według słów Zbawiciela — umartwienie zmysłów.

Tem jest i to nam daje post. Oczywiście post świadomy.

Pejot.

Dni grozy w Wiedniu.

(Korespondencja własna „Głosu Narodu“).

W tłusty poniedziałek zastrzelono w jasny dzień na Grabenie policjanta. W godzinach południowych zastanowiły zakłady publicznej użyteczności swą działalność, ogłaszając strajk powszechny. Stanęły tramwaje i samochody autobusowe. Wieczorem zgasło światło, telefony nie działały. Sklepy pozamykano, radjo ogłosiło stan oblężenia, bramy domowe zamykano. Ruch i życie uliczne zamarło zupełnie a pędzące ulicami auta pancerne oraz patrolujące posterunki uzbrojonej policji państwowej czyniły wrażenie niesamowite. Wiedniowi obce i nieznane od 100 lat, kiedy to w roku 1848 grzmiały armaty przed Burgiem cesarskim, a **na barykadach walczył za „waszą i naszą wolność“ generał Bem i hrabia Borkowski.**

Wieczorem tego dnia dały się z peryferji Wiednia słyszeć strzały armatnie i odgłos karabinów maszynowych. — Strach i groza zbudziły mieszkańców w tłusty wtorek. Wyludnione ulice, pozamykane sklepy i zasieki kolczaste na ulicach, wiodących do śródmieścia, czyniły wrażenie wojenne — miasta **zajętego przez nieprzyjaciela.** Graben, Kärtnerstrasse, Mariahilferstrasse, wyludnione! Przechodniów naliczyć tu można na palcach. Ulica bowiem nie nęci: teatry, kina, koncerty nie czynne. Kawiarnie, ten najulubieńszy przybytek Wiedeńczyka, świecą pustkami. Zato piekarnie i sklepy ze świecami oblężone dosłownie. Taksamo kramy i sklepy żywnościowe. Każdy bowiem pragnie się zaopatrzyć, nie wiedząc co jutro i pojutrze przyniesie. Mimo to ceny dotąd w górę nie poszły. Dowóz żywności bez zarzutu. — Kolej i poczta działa normalnie.

Zdala w miarowych odstępach dolatuje **ponury huk armatnich strzałów,** skierowanych na siedziby socjalistyczne, mieszczące się w domach gminnych na peryferji Wiednia rozmieszczonych, na przedmieściach Meidling, Ottakring, Döbling, Florisdorf, Rudolfsheim. — Wczoraj, w środę popielcową, wzięto ostatecznie po ciężkiej walce i pod osłoną działań artyleryjskiego ognia **najodporniejszy objekt,** w Florisdorfie położony, zwany „Schlingerhof“.

Zwycięstwo rządowe okupione było licznemi ofiarami, między któremi niebrakło też i oficerów. Ofiary w ludziach **są wielkie.** Mówią, że **liczba ich przenosi 2000, nieliczac rannych.** Trudno jednak sprawdzić te cyfry, bo obóz rządowy nie ogłasza swych strat, a socjaliści kryją je także.

Szczęście walczących obu obozów, rządowego i rewolucyjnego, **było zmienne.** Po kilkakroć razy wojska rządowe zdobywały objekty i znowu prażone ogniem karabinów maszynowych, ustawionych na poddaszach i w oknach zmuszone były się cofać. Dom robotniczy w dzielnicy Ottakring uległ w przeważnej swej części zniszczeniu. To samo „Karl Marxhof“ w Döblingu, gdzie pod strzałami armat **runął środkowy filar gmachu.**

Równie zacięta walka toczyła się na tak zwanym „Gürtlu“, gdzie domy gminne zamieniono na twierdze obronne. A trzeba wiedzieć, że w takim domu mieszka nieraz **od 2000 do 3000 ludzi.** Są to całe miasta. — I tu padały pociski armatnie, klekotały karabiny maszynowe, wynoszono rannych, nadjeżdżały auta pancerne, przesuwały się oddziały wojskowe.

Dziś w czwartym dniu rewolucji, Wiedeń przychodzi pomału do swego dawnego oblicza. Strzały ucichły — względny spokój zapanował nawet na peryferjach miasta. Tam w 6 obwodach zewnętrznych rewolucjoniści poddali się władzy. Jeszcze na Simmeringu i we Florisdorfie walczyły niedobitki. Im Dr. Dollfuss dał 12 godzinny czas do namysłu. W razie podjęcia walki zastosowane być miały najostrzejsze środki — a więc ciężka artylerja!

W śródmieściu i 9 otaczających go obwodach panuje i panował spokój. Tu mieszczą się wszystkie ministerstwa, urzędy i pałace. Tu mieszka burżuazja i inteligencja, wrogo do socjalistów usposobiona. — Tu więc nie było obaw rozruchów. Mimo to poustawiano zasieki przed gmachami i karabiny maszynowe na ulicach w pobliżu objektów rządowych. Straż policyjną na ulicach pełnią tu ochotnicze oddziały w ubraniach cywilnych przy karabinach. Zdaje się, że czasy wiedeńskiej „Bürgerwehr“ z roku 1848 powróciły.

Podjęto znów ruch tramwajowy. Światło i telefony działają. — Kawiarnie pełne! Gwarno tu bo ludzie dzielą się swemi spostrzeżeniami. Powszechne jest potępienie zbrodniczej rewolty socjalistycznej, mimo to nie można twierdzić, by **wszystkie poczynania rządu znajdowały uznanie i poklask mas i spokojnie myślącej ludności.** Aczkolwiek ludność Wiednia stosowała się do wszystkich zarządzeń władz bez oporu i lojalnie, to mimo to ostra jest krytyka z powodu zastosowania **tak drastycznych środków, jak armaty i haubice w walce z własnymi obywatelami.** Coraz częściej ujawnia się zdanie, że **winę za dojście do wybuchu rozruchów ponosi major Fey,** który im nie zdołał zapobiec na czas. — Pojawia się też twierdzenie, że Heimwehra dążąca do wywarcia nacisku na Dra Dollfussa w kierunku zaprowadzenia reżimu faszystowskiego w Austrji **drogą zamachu stanu świadomie dążyła do zaognienia stosunków** między socjalistami a chrześcijańsko-społecznymi i rządem, aby te okoliczności wykorzystać dla siebie i „ad oculos“ dowieść Drowi Dollfussowi, że wszelka zwłoka w reorganizacji ustroju Austrji **grozi niebezpieczeństwem!**

Wszystko więc zdaje się zmierzać do tego, że między Heimwehrą, t. j. między majorem Fey'em a Drem Dollfussem **dojdzie do rozprawy walnej,** przy której bodaj by **nie trzeci upiekł swą pieczeń.** A tym trzecim wydaje się być **obóz hitlerowski,** który dotąd w rozruchach ulicznych Wiednia żadnej nie odegrał roli, trzymając się zdala od wszelkiej demonstracji czy ujawnienia sympatji.

W każdym razie można już dziś śmiało powiedzieć, że po zduszeniu rewolty socjalistycznej dla Wiednia i Austrji **nie nastaną dni błogiego spokoju** i rozjaśnienia ciemnej sytuacji wewnętrznej, ale że dopiero wtedy zacznie się **era ciężkiego zmagania się o byt Austrji i o jej ustrój polityczny.**

Drogą przez Rzym na Peszt — mówią wtajemniczeni w arkany dyplomatyczne — dokonać się ma **pojednanie Hitlera z Austrją.** — Może.... Habeant sua fata — non soltanto — libella!

Wiedeń, 15 lutego. **Dr. Sygmapi.**

Na ziemiach Rzplitej.

Powrót z 16-letniej niewoli.

Do Stołpców przybył z więzienia sowieckiego w Rybińsku, **ks. Prohaska z Pragi**, poddany czeski. Ks. Prohaska będąc w armji gen. Gajdy, dostał się w ręce komunistów i został skazany na śmierć. Po ułaskawieniu zesłano go do twierdzy petropawłowskiej, skąd w r. 1924 przewieziono go do Moskwy, a następnie na Sołówki. Z Sołówek więźnia przewieziono do Rybińska i **umieszczono w szpitalu dla umysłowo chorych**. Ostatnio po 16 latach niewoli ks. Prohaska został zwolniony i przez Polskę udaje się do Czechosłowacji.

Wybuch pyłu cynkowego w hucie.

W hucie „Silesia“ w Lipinach w jednym z oddziałów **zapalił się pył węglowy, powodując wybuch**. Zatrudnieni w tym oddziale dwaj robotnicy ulegli ciężkiemu poparzeniu i okaleczeniom. Wskutek eksplozji zniszczony został dach i jedna z maszyn. Straty wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Oficer rezerwy zabarykadował sie w mieszkaniu.

Edmund Rataj, porucznik rezerwy, przed rokiem był urzędnikiem Izby Skarbowej w Pińsku. Po redukcji przeniósł się do rodziny w Warszawie i popadł wskutek bezrobocia w manję prześladowczą. **W dniu 4-go b. m. wyrzucił z mieszkania matkę, siostrę i brata, poczem zabarykadował się** meblami, nie wpuszczając nikogo do wnętrza. Na prośbę gospodarza domu przybyło 6 policjantów w hełmach szturmowych i pancerzach, licząc się z gwałtownym oporem manjaka. **Po wyważeniu drzwi, Rataja znaleziono wycieńczonego** na łóżku. Mimo opo ru przewieziono go na komisarjat. Manjak zostanie umieszczony w domu zdrowia.

DODATKOWE ZAJĘCIA NAUCZYCIELI.

Wśród nauczycieli prywatnych szkół powsz. rozeszła się wersja jakoby istniał projekt w **sprawie nałożenia na tych nauczycieli obowiązku równoczesnego nauczania w szkolnictwie o charakterze społecznym.** Według tych projektów nauczyciel miałby poświęcać na tę naukę 2 godziny w tygodniu.

Asumpt do tego rodzaju przypuszczeń dała m. in. rozpisana ostatnio przez władze szkolne ankieta o zatrudnieniu nauczycieli, w której ma być ustalony m. in. udział nauczycieli w pracach społecznych. W sprawie wyjaśnienia tej akcji ma udać się do kuratorjum delegacja nauczycielstwa.

—oo—

STO DOMÓW PADŁO PASTWĄ POŻARU. Na Polesiu we wsi Kontary spłonęło 100 domów i zabudowań gospodarczych. Okolicznym strażom pożarnym z trudem udało się pożar zlokalizować. **Straty wynoszą około 100.000 złotych.** Przyczyny pożaru nie ustalono.

W HUCIE „POKÓJ“ PALĄ SIĘ PODZIEMNE ZŁOŻA WĘGLA. W hucie „Pokoju“ w Nowym Bytomiu stwierdzono, że pod fundamentem kanałów dymowych pieca Martenowskiego na głębokości około 10 mtr. **palą się podziemne warstwy węgla.** Piec został unieruchomiony. Huta jest nadal czynna. Rzeczoznawcy badają i obserwują przebieg pożaru, starając się go zlokalizować.

NOWY POMYSŁ OSZUKAŃCZY ŻEBRACZEK. Z Zielonego Mostu w Wilnie **usiłowały skoczyć do Wilji dwie kobiety.** Niedoszłemi desperatkami zajął się posterunkowy, który ustalił, że **są to żebraczki zawodowe, symulujące zamiar samobójczy, celem wyłudzenia datków od przechodniów.** Okazało się również, że te same kobiety onegdaj symulowały zamiar samobójczy przy moście zwierzynieckim.

—oo—

Znowu „kwiatek“ z pow. Myślenice

Skomielna Biała jest położona na skrzyżowaniu głównych szos państwowych: wśród gór i lasów, o cudnych i dalekich widokach, panoramach na Wielki Luboń, Babią Górę, Tatry i in. Totęż przybywają tu letnicy i goście z całej Polski. Mimo to władze pocztowe **zwijają agencję pocztową III. st.** ku wielkiej niedogodności mieszkańców i letników, co jednakże możnaby przeboleć.

Trudno wszelako pojąć udzielenie koncesji wyszynku **dla Stanisława i Ireny Kerblów na skrzyżowaniu głównych dróg** wbrew sprzeciwom kompetentnych czynników miejscowych. Nie pomógł dwukrotny i jednomyślny sprzeciw rady gminnej, nie zwracano uwagi na zupełny brak osobnego lokalu na wyszynk wysokoprocentowego alkoholu, albowiem jeden pokoik służy za kuchnię, jadalnię, sypialnię i na „upijanie“. Lokal ten jest dzierżawny; z powodu niepłacenia czynszu, toczył się proces w Jordanowie zakończony nakazem opuszczenia tego. Trzeba dodać, że z powodu braku zajazdu furmanki stojące przed szynkiem tamują ruch drogowy, zagrażając bezpieczeństwu i spokojowi publicznemu. Szynk może być okazją do wybryków. Krążą pogłoski, że utworzeniem wyszynku interesowała się między innemi Powiatowa Komenda Strzelecka Myślenice.

Podobno fakt zgłoszenia się Korbla St. na instruktora „Strzelca“ jest taką zasługą dla ojczyzny, iż żonie jego zaraz nadano prawo wyszynku.

Obserwator.

Zagłębie mówi...

Reportaż z Zagłębia... Mam zebrać wiadomości o „Ochotn. drużynach robotniczych“ w Zagłębiu i na Śląsku...

Wsiadam w Krakowie do pociągu podmiejskiego, o podejrzanej czystości, ma mnie zawieść do stolicy Zagłębia, stutysięcznego Sosnowca. Od pierwszej chwili, jak przystało na młodego adepta dziennikarskiego, staram się zbierać „materjał“. Niestety — współtowarzysze moi (naturalnie nie mam na myśli jednej i jedynej przedstawicielki płci pięknej) są mocno nieciekawi. Moje vis a vis, to — sierżant sztabowy o paznokietkach wylakierowanych na krzyczący szkarłat, które raz po raz obgryza. Nie był apetyczny widok. Reszta zaś towarzystwa to mniejszość narodowa, od której wionie silny zapach śledzia i czosnku, zalecanego coprawda na sklerozę, ale mnie do sklerozy jeszcze daleko, więc wolę usadowić się od nich jak najdalej. Zawiedziony w nadziejach siadam przy oknie i bezmyślnie patrzę na szaro-brudne bezśnieżne pole.

Od Trzebini krajobraz zaczyna się zmieniać. Coraz to częściej widzi się smukłe kominy fabryk, nad któremi gdzieniegdzie tylko wąska smuga dymu. Nieczynne fabryki, ofiary wszechwładnego kryzysu.

* * *

Szczęśliwie ląduję na sosnowieckim bruku. Pierwszy mój sukces tutaj, to — wygrana batalja z dorożkarzem, zakończona wytargowaniem 50 groszy. „Dorożkarze wszędzie są jednakowi“ — robię cenne spostrzeżenie. Kaczym galopem jadę przez ulicę 3-go Maja, tutejszą promenadę. Jest niedziela, więc ludzi kręci się masa, jak po krakowskiej A—B. Ludzie ubrani naogół przyzwoicie. Zajeżdżam jednokonnym wehikułem do znajomych, skąd mam robić wypady dziennikarskie.

* * *

Pierwszym moim „wyczynem“ jest rozmowa z jednym z kierowników samorządu. Jadąc tramwajem (wszystkie ważniejsze ośrodki w Zagłębiu połączone są linją tramwajową, należącą do kapitału angielskiego) przypatruję się mijanej po drodze okolicy. Wszędzie te same czerwone domy, przeznaczone dla urzędników lub robotników, kominy, fabryki i szyby. Tramwaj mknie szybko (oby krakowska „dwójka“ wzięła z niego przykład!), mijam Będzin. polską Palestynę, i dojeżdżam do Dąbrowy Górniczej. Kolosalna różnica w porównaniu z Będzinem! Na pierwszy plan rzucają się w oczy olbrzymie kompleksy zabudowań Huty Bankowej. Huta Bankowa, która zrobiła na mnie, na przeciętnym mieszczuchu, duże wrażenie, jak wszystkie większe objekty ciężkiego przemysłu, znajduje się w ręku obcego kapitału. Nie dziwię się hasłom upaństwowienia przemysłu...

* * *

Rozmówca mój, nie czekając na pytania z mej strony, rozwija swój pogląd na obecny kryzys...

· Kryzys Zagłębia — mówi — jest odbiciem kryzysu światowego, lecz również odgrywają tu rolę pierwiastki lokalne Zagłębia, które przed wojną miało wielkie rynki zbytu w Rosji i na Dalekim Wschodzie, ogranicza się obecnie do rynku wewnętrznego, który jest silnie skurczony i mały. (Jeśli jednak chodzi o moje osobiste zdanie, wyrobione na podstawie rozmów z przedstawicielami przemysłu i własnych obserwacyj, to daje się odczuć i zauważyć pewne odprężenie w tym kierunku. Rosną zamówienia, głównie dzięki Rosji Sowieckiej).

Bezrobotnych jest tak wielka liczba — ciągnie dalej — i ciągle się zwiększająca, że trudno mi w tej chwili podać ścisłą ich cyfrę. Do pogłębienia kryzysu, muszę z przykrością stwierdzić, pomijając wszelkie sentymenty, przyczynia się antyspołeczne nastawienie obcego kapitału, zwłaszcza francuskiego. (Huta Bankowa, wprowadzając w ostatniej chwili nowe maszyny zwalnia 250 robotników). Francuzi uważają nas za swoją jakby kolonję. Hasło upaństwowienia przemysłu przemawia mi do przekonania. Zapewne zapyta mnie pan — mówi mój sympatyczny interlokutor — **o organizację pomocy dla bezrobotnych.** Otóż opiekują się nimi: 1) Fundusz Pracy i samorządy, dając im pomoc w formie żywności i kuponów, 2) organizacje charytatywne i społeczne, i wreszcie 3) zakłady, w których dzisiejsi bezrobotni ongiś pracowali.

Chciałbym obecnie powiedzieć coś nie coś o samorządach w byłej Kongresówce... Samorządy u nas przechodzą krytyczne chwile. Są bardzo zadłużone, dzięki lekkomyślnej polityce gospodarczej partyj skrajnie radykalnych (nie wyłączając komunistów), które doszły w latach 1924-8 do steru zarządu w gminach. Pożyczały bowiem na prawo i lewo, nie patrząc w przyszłość. W obecnej chwili również utrudnia utrzymanie równowagi budżetowej Fundusz Pracy, który domaga się 1 proc. całego budżetu.

Acha, zapomniałbym o sławnych na terenie Zagłębia i Śląska „bieda-szybach“.. Zakazy władz administracyjnych nie odnoszą żadnych skutków, gdyż prawo do życia jest silniejsze od pisanego. Mimo, że tyle ofiar pociągają za sobą „bieda-szyby“, są jednak, jak mówią wtajemniczeni, źródłem utrzymania 20—30.000 osób na terenie samego Zagłębia.

Uzyskawszy te informacje żegnam Zagłębie i udaję się na Śląsk.

* * *

W drugim dniu mego pobytu dążę „per pedes“ w kierunku Mysłowic, dla „odkrycia“ „ochotniczych drużyn robotniczych“, tworzonych przez władze administracyjne z baz robotniczych. Po drodze zagaduję jakiegoś osobnika, idącego ze mną w jednym kierunku. Z rozmowy dowiaduję się, że jest stróżem parku jednej z największych kopalni w Zagłębiu. W myśl reklamy Monopolu Tytoniowego, że „papieros zacieśnia przyjaźń i koncentruje myśl“, częstuję go „płaskim“.

Po chwili mój nowy znajomy, (a zwłaszcza dowiedziawszy się, że jestem „z gazety“) otwiera swe serce.. Pracuje (czytaj Szan. Czytelniku: siedzi w budce) 13 godzin na dobę, nie wyłączając niedziel i świąt, bez przerwy obiadowej i dostaje za to 2 zł. dziennie. Stróż ten jest człowiekiem młodym i pełnym energji, tymczasem jest skazany na bezczynność. Nic zatem dziwnego, że filozofuje na swój sposób. Dowiaduję się od niego, **o strasznem rozgoryczeniu wśród warstw robotniczych i bezrobotnych, których jedynem marzeniem jest „wyżnięcie burżujów“.** Ponieważ narazie na rewolucję się nie zanosi, a nie chcąc dalej tak wegetować, pragnie się chwycić za „coś praktyczniejszego“ czem w jego mniemaniu, jest **bandytyzm.** Ma znajomego, który oddawna „pracuje w tym interesie“ i nie złapali go, to i „mnie napewno nie ciupną!“ — mówi mi.

Pytam się: „A co zrobicie z żoną i dziećmi?“ — na chybił trafił. Na to usłyszałem, że puści żonę „kantem“ i pójdzie do „innej siedzieć“.

Czas minął szybko na tak charakterystycznej rozmowie — jestem w Mysłowicach przy **„Drużynach Pracy“!** Tu dopiero zaczyna się właściwie reportaż z wielkich przygód, ale — o tem innym razem.

ST. FISZER.

Z całego świata.

Przed kanonizacją błog. Jana Bosco.

W Rzymie w dniu 16 b. m. odbył się doroczny zjazd dyrektorów i kierowników zakładów salezjańskich na terenie inspektoratu rzymskiego. W zjeździe wzięli udział protektor Zgromadzenia Księży Salezjanów, **kardynał Piotr Gasparri, kardynałowie Henryk Gasparri i Lega**, oraz liczni biskupi i dostojnicy kościelni. Na zjeździe omawiano szereg zagadnień związanych ze zbliżającą się uroczystością kanonizacji błog. Jana Bosco. Arcybiskup **polowy wojsk włoskich** ks. Bartolomassi, w przemówieniu przedstawił postać błog. Jana Bosco jako jeden z najpiękniejszych owoców boskiego Odkupienia. Sekretarz Propagandy Wiary, **arcybiskup Salotti**, mówił następnie o prawdziwie ojcowskich cechach życia Don Bosco w stosunku do młodzieży.

Walki czarnych z białymi w Ameryce.

W mieście Fernando w stanie Mississipi doszło do ostrych walk pomiędzy białymi i grupą murzynów. Biali usiłowali wtargnąć do gmachu sądu, w którym odbywała się rozprawa przeciwko dwu murzynom. Na wieść o tem **murzyni miejscowi utworzyli silny oddział, który rozpędził zbierających się przed gmachem sądu białych.** Z placu przed sądem, walki przeniosły się na inne ulice i wkrótce całe miasto, podzielone na dwa obozy, było terenem zaciekłych walk ulicznych. W tym czasie gmach sądu otoczono wojskiem, które pozakładało zasieki z drutu kolczastego. Walka przeciągnęła się do późna w nocy.

20.000 zabitych, 80.000 rannych podczas trzęsienia ziemi w Indjach.

W Londynie otrzymano ostateczne obliczenie ofiar ostatniego trzęsienia ziemi w Indjach. Według tej statystyki liczba zabitych wynosi około 20.000 zabitych, zaś liczba rannych przeszło 80.000 ludzi. Liczba bezdomnych wynosi przeszło 100.000 osób.

BUŁGARZY Z PROCESU LIPSKIEGO otrzymali sowieckie obywatelstwo.

Dowiadujemy się z Moskwy, że wobec odmowy ze strony bułgarskiej na zezwolenie powrotu do Bułgarji **Dymitrowowi, Tanewowi i Popowi** rząd sowiecki na prośbę rodzin oskarżonych w procesie van der Lubbego **udzielił im obywatelstwa sowieckiego.**

—oo—

FABRYKA „KOBIET GERMAŃSKICH“. W Niemczech utworzono specjalny ośrodek przeszkolenia dla kobiet, w którym jest obecnie **około 10 tys. dziewcząt w wieku od 18-tu do 20 lat** i przygotowuje się do wytworzenia **„nowego typu kobiety niemieckiej, zbliżonego do ideału germańskiego“.** Zadaniem ośrodka będzie przygotowanie kadr instruktorek propagandowych.

13.000 WIĘŹNIÓW NA WOLNOŚCI. W związku z oficjalną wizytą najmłodszego syna króla angielskiego, księcia Jerzego, **w południowej Afryce, wypuszczono z więzień na wolność 13.000 osób.** Wśród rodzin zwolnionych więźniów zapanowała wielka radość.

Tanie przedstawienia
w teatrze im. Słowackiego.

Wczorajsze, trzydziestetrzecie przedstawienie „Sułkowskiego“ St. Żeromskiego odbyło się prawie przy wysprzedanej widowni. Jest to objaw bardzo pocieszający. Przedewszystkiem widać, że publiczność — po długim szeregu wieczorów teatralnych wypełnionych lekkiemi komedjami i farsami — tęskni już za poważnym repertuarem i wielką grą aktorów. Ale ani poezja, ani aktor nie przyciągną publiczności — a mam na myśli przedewszystkiem szerokie sfery inteligencji, która wskutek zmniejszonych poborów ogranicza dziś swoje wydatki — jeśli dyrekcja teatru jej w tem nie pomoże. Obniżka cen biletów okazała się konieczną. Zrozumiała to dyrekcja i w pewne dnie tygodnia obniżyła znacznie ceny wstępu. Tę ulgę publiczność przyjęła z wielkiem zadowoleniem, a rezultat — okazał się natychmiast: w zajętych fotelach, krzesłach, w przepełnionych lożach, a także na parterze i galerji. Jedna tylko jeszcze nasuwa się uwaga: należałoby rozwinąć **większą propagandę** takich tanich przedstawień. Trzeba, żeby radosna wiadomość o nich trafiła wszędzie i to na kilka dni przed każdym takim przedstawieniem — żeby doszła nawet po za rogatki Krakowa. i jeszcze dalej! Niewątpliwie zapełni się wtedy widownia do ostatniego miejsca.

Jesteśmy w tym kierunku na dobrej drodze.

a. w.

Ruch wydawniczy

NR. 3. DWUTYGODNIKA SPORTOWEGO „START“, przynosi szereg ciekawych artykułów. W artykule wstępnym: „Nietylko Kluby“ K. Muszałówna zajmuje się zagadnieniem zdobycia mas dla sportu. Hanna Jabłczyńska-Jędrzejewska pisze o „Polskiej ekspedycji na szczyty lodów“. Dr. Ż. zamieszcza uwagi o pracy lekarzy obozowych w artykule p. t. „O umożliwienie pracy lekarzom obozowym“. A. M. opowiada jak się przeprowadza próby na P. O. S. w niektórych ośrodkach. „O kobiecej lekkoatletyce w Finlandji“ pisze A. Sz. Dział „Wiadomości bieżące“ przynosi ciekawe aktualja z kraju i zagranicy. W stało prowadzonych przez „Start“. „Zagadnieniach szkolnych“ znajdujemy artykuł M. Krawczyka „Jeszcze o sport w szkole“. W odcinku nowelowym ciekawa nowela Z. Łotockiego „Lena nie może biegać“.

Humor

Podział pokojowej nagrody Nobla.

W Krakowie tak rozstrzygnięto w pewnem towarzystwie spór o podział pokojowej nagrody Nobla:

Trzeba ją podzielić na 2 połowy. Z tych jedną otrzyma p. marsz. Piłsudski. A drugą...

— ?

— a drugą otrzyma dr. X. Y. (tu padło nazwisko pewnej „figury“ wybitnej w mieście).

Dlaczego, skąd dr. X. Y.? Rozumiem, dlaczego p. Piłsudski. Ale dlaczego dr. X. Y.?

— Piłsudski dlatego, że zawarł pakt pokojowy z Niemcami i Rosją. A dr. X. Y. dlatego, że — — nie wymyślił prochu. Czyż to nie największa zasługa dla pokoju?

KARPATY.

W ROCZNICĘ KARPACKIEJ KAMPANJI B. 2 P. P. LEGJONÓW POLSKICH.

Z trudu naszego i znoju
Polska powstała by żyć!

Dwadzieścia lat temu!

Hen na rubieżach — wolnej dzisiaj — Rzeczypospolitej — na śnieżnych szczytach Karpat — w dnie mroźne i noce upiorne — strugą krwi młodej w żołnierskim trudzie ofiarnie przelanej — wznieciliśmy wolności Jutrzenkę!

Z niepewnym „werndlem“ w skostniałej dłoni — szliśmy — jak mówili ci, którzy wówczas mówić woleli — z motyką na słońce...

Garstka zapaleńców! Szaleńcy!

Piersią własną „wspomagając“ broń naszą mizerną — zdobywaliśmy piędź po piędzi: wiarą, ofiarą, zapałem!

Na los niepewny — wiódł nas obowiązek — po znoje krwawe i śmierć niechybną — dla Niej — dla Polski!

— — — — — — —

I mieliśmy nieodłącznych sprzymierzeńców: Mróz, głód — i wszy towarzyszki!

— — — — — — —

Kamienie górskie, krwią młodą obficie roszone ożywały wtedy, błyszcząc krwi szkarłatem!

Dziś już omszały...

I ziemia tamta, krwią przepojona — lasem porosła młodym... Ślady nierównych zmagań — i mogiłki ciche „Legunów“ — przytulnie zakrywa...

A życie twarde nową toczy się koleją...

I czas nieubłagany szczerby wyrywa w pamięci... Choć w drugi etap życia weszliśmy dopiero...

Na wspomnienia krótkie — czasu nie staje...

I rzednie szaleńców gromada...

A jutro?...

— — — — — — —

Któż zawiedzie chłopię młode na karpackie wierchy?

Kto bez drogi odnajdzie najdroższe mogiły...

Kto potomnym opowie — ojców szaloną ofiarę...

Kto w walce o byt codzienny — jutro — pojmie ją właściwie?

— — — — — — —

Po czynu ofierze — żywi — spiszmy złotą kartę wojennej historji — w hołdzie Tym — co już nie z nami...

Którzy dziś na Apel staną — tam hen — u mogił zmarzniętych wezgłowi...

Bo ziemi nie dali...

W szlachetnym zapale — puklerzem piersi młodych tworzyli granicę. Wraża odparli nawałę...

I tam zostali!

Ci Nieśmiertelni!

— — — — — — —

Niech dzieje te — żywem słowem poświęceń mówią do potomnych...

I jak huragan — gdy zajdzie potrzeba — do Czynu porwą!

Brzytwa.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Sport.

Sensacyjna klęska amerykańskich hokeistów.

W Opawie odbył się onegdaj mecz hokejowy pomiędzy miejscowym **Troppauer E. V.** a amerykańską reprezentacyjną drużyną **Rangers.** Zawody przyniosły olbrzymią niespodziankę w postaci **klęski amerykańskich b. mistrzów świata w stosunku 1:2** (0:1, 0:0, 1:1).

Czeska drużyna grała bardzo dobrze i już w pierwszej tercji zdobyła prowadzenie przez **Matterna.** Druga tercja kończy się bezbramkowo. Amerykanie gwałtownie atakują, ale drużyna opawska wzmocniona Maleczkiem z praskiej drużyny L. T. C. broni się doskonale a nawet chwilami zagraża Amerykanom.

W trzeciej tercji Czesi przez **Lisowskiego** zdobywają drugą bramkę z rzutu karnego. Na boisku powstała **bójka zakończona interwencją policji.** Dopiero po dłuższej chwili mecz został wznowiony. Jedyną bramkę dla Amerykan uzyskał **Smith** w ostatnich sekundach

126 BRAMEK W 33 MECZACH.

Na hokejowe mistrzostwa świata, które się odbyły w Medjolanie rozegrano ogółem 33 spotkania, w których strzelono 126 bramek. Najwięcej bramek strzelili Szwajcarzy: Torriani I. (Szwajcarja) zdobył sam 11 bramek. Cattini I. (Szwajcarja) strzelił 9 bramek, Lake, Welsh (Kanada), Davey (Anglja) i Torriani II. (Szwajcarja) uzyskali po [illegible] bramki, itd.

KRYNICKIE TOW. HOKEJOWE—CRACOVIA.

Decydujące spotkanie o mistrzostwo okręgu odbędzie się dzisiaj w niedzielę na torze ślizgawkowym Cracovii o godz. 11.

Od Nowego Roku numer pojedyńczy „Głosu Narodu“ kosztuje w całej Polsce, nie wyłączając księgarni T-wa „Ruch“, 25 gr.

Jak w kinie. — Jak ci się podobało wczoraj w operze?

— O, bardzo! Wciąż grała muzyka, zupełnie jak w kinie!

Śladami liryki.

(X. Żytomirska. St. Młodożeniec, E. Żytomirski, A. Bielecki).

Czasem w tomiku wierszy młodego poety znaleść można w szeregu błahostek jeden utwór, który wzrusza, zwraca uwagę i świadczy o pewnej postawie poetyckiej autora. Trudno wtedy pominąć milczeniem nazwisko nieśmiało spoglądające z okładki książki. W tomiku pani Xeni Żytomirskiej [1]) najciekawszym wydaje mi się utwór p. t. „Gazeciarka“: daje obraz kobiety sprzedającej w kiosku dzienniki, i maluje jej psychikę:

„Siedzi — smutna i cicha —
W tłumnej ulicy gwarze....
Dla niej jedynie pisma
Mają znajome twarze.

— — — — — — — — —

Życie do stóp jej kładzie
Fale swoich szumowin —
Jest pokorną zwiastunką
Ciągle tych samych nowin...

Świat buduje w skupieniu.
Burzy w chwilowym gniewie —
Stara pisma sprzedaje,
Lecz o wypadkach nie wie..“.

Ten wyjątek daje miarę formy prostej i bezpretensjonalnej, miarę poetyckiego zapatrzenia się w duszę staruszki, sprzedającej krzyczącą kronikę dnia — i wreszcie miarę artystycznej kompozycji przez połączenie kontrastu biernej i cichej kobiety z dziennikiem, jako obrazem aktywnego, szybkiego i narzucającego się gwałtownie życia. Inne wiersze pani Żytomirskiej — słabe: autorka wypowiada się w nich w formie rozwlekłej, a często treść podaje banalną.

O ile prostota i ekonomja w wyrażeniu myśli „Gazeciarki“ usposabiają czytelnika przychylnie, o tyle gadatliwość i pretensjonalność poezyj pana Stanisława Młodożeńca [2]) — nastrajają go krytycznie. Przebiera się to kartki, szuka się czegoś, coby wywołało wzruszenie, coby przylgnęło do serca i — zostało, ale ta właśnie pretensjonalność i świadome „robienie“ nastroju, czy sztuczne wywoływanie efektów, nużą. Takie n. p. obrazki ze wsi lub nastrojowe wierszyki czytało się u innych współczesnych poetów, wypowiedziano prościej i głębiej — a przedewszystkiem bez tego śmiesznego silenia się na oryginalność. Indywidualnych wartości w wierszach p. Stanisława Młodożeńca nie widać. Jedno tylko na dobro liryków p. Młodożeńca można zapisać — to jest śpiewność:

„Taki mały — maluteńki
mam ci żal — — —
rzucę w staw...
Niech dygoce — niech chyboce
w czarnym stawie — w czarne noce —
Hej — —
Taki mały — maluteńki
żal się zżali i rozpłynie...
Może piersi będzie lżej...“.

Przez ten jeden drobiazg zdradziła się w tym tomiku poetyczna natura autora „Gam i pejzaży“ — oby tylko sam spostrzegł swoją właściwą drogę liryki i uwierzył w nią...

Nie można powiedzieć, aby ten ważny postulat liryki — śpiewność — dominował w zbiorku wierszy Eugeniusza Żytomirskiego [3]). Z szeregu utworów, znanych nam w przeważnej części z pism literackich, wysuwają się na pierwszy plan: „Bez w samolocie“ i „Zamach na pociąg“ — a to przez swój pierwiastek dramatyczny. Zwłaszcza ten drugi wiersz, daje on w rytmicznym skrócie tragedję człowieka, który przygotował zamach na pociąg, a jednak w ostatniej chwili, kiedy

„szyn naprawić już nie miał czasu...
więc — by rąk swych krwią „wroga“ nie splamić —
własne ciało rozkrwawił kołami“

i pociąg przed katastrofą zatrzymał. Nie każdy temat nadaje się do liryki. Tragedja człowieka, który przygotował zamach na pociąg, a w końcu sam się rzucił pod koła tego pociągu, wymaga pogłębienia i rozprowadzenia psychologicznego. Liryka posiada za szczupłe ramy dla takiego dramatycznego i realistycznego obrazu — raczej odpowiedniejszą formą byłaby tu nowela. W innych wierszach p. Żytomirski chce być modny i interesuje się t. zw. urbanizmem, co zresztą nie przeszkadza mu zachwycać się pięknem wsi. Nawet niekiedy bawi się grą słów:

„Miesiąc sierpień... sierp miesiąca
Gwiazdy w nieba misie miesi...
Szczęść mi — gwiazdo spadająca,
Lśnij swym lotem letnim w lesie...“

Są to sztuczki, efekty wymyślone, które przeczą bezpośredniości i szczerości wzruszeń lirycznych — nie mogą więc u czytelnika budzić żadnych wzruszeń.

Debiut p. Adama Bieleckiego [4]) przynosi szereg wrażeń nieskrępowanych rytmiką, a ubranych modnymi dziś asonansami, z ulicy lub z zawodów wioślarskich. Talent młodego autora najkorzystniej przedstawia się w niektórych sonetach, gdzie widać łatwość obserwacji i pewną dyscyplinę formy. Inne wiersze p. Bieleckiego przeładowane są balastem metafor nie tyle nowych, co sztucznych. Każdy z poetów nosi współczesność w sobie, a wyrazem jej nie zawsze musi być moda. Zresztą liryka — jak każdy rodzaj poezji — stawia poetom zasadniczy postulat: pracę i autokrytycyzm. Z tych warunków niewątpliwy talent p. Bieleckiego powinien wyjść zwycięsko.

Z przeglądu powyższych czterech tomików poezyj — jak z przeważającej części dzisiejszej liryki — widać jeden dominujący rys: pogoń za formalną, artystyczną nowością. A to za mało. Zwłaszcza, że widać w tem — świadome lub przypadkowe — lekceważenie głównego źródła liryki: serca, które samo przez się rodzi najgłębsze, bo bezpośrednio wzruszenia — i śpiewa... I dlatego rodzi trwałą lirykę, bo trafiającą do serc.

A. W.

[1]) „Wiersze“ — Warszawa 1933.

[2]) „Gamy i pejzaże“ — Warszawa 1934.

[3]) „Bez w samolocie“ — Warszawa 1934.

[4]) „Akwarjum ulic“ — Kraków 1934.

Co słychać w Krakowie.

Niedziela 18: Wstępna. Symeona b. w., Klaudjusza m.
Wschód słońca 6.48, zach. 16.54.
Długość dnia 10 godz. i 15 min.
Poniedziałek 19: Gabina m., Marcela, Konrada.
Wschód słońca 6.45, zach. 16.56.
Długość dnia 10 godz. i 20 min.

—oo—

INAUGURACJA ZEBRAŃ NAUKOWYCH TOW. MIŁOŚNIKÓW KRAKOWA oraz hołd pamięci dyr. Adama Chmiela nastąpi w poniedziałek 19 b. m. w wielkiej sali Muzeum Przemysłowego (ul. Smoleńska 9). Wstęp bezpłatny i wolny dla wszystkich. Początek o godz. 18.30.

18 WYPADKÓW ODRY W KRAKOWIE. W Wydziale sanitarnym Zarządu miasta zgłoszono w ub. tygodniu następujące choroby zakaźne: błonicy 5 wypadków, płonicy 9, odry 18, róży 3, różyczki 1, mumpsu 2, paratyfusu 1 wypadek.

KRADZIEŻ WĘDLIN. Dnia 16 b. m. w godzinach wieczornych dostali się nieujawnieni narazie sprawcy do sklepu z wędlinami L. Plaskurowej (ul. Rakowicka 12 przy pomocy dobranego klucza, oraz przez wybicie szyby wystawowej. Skradli oni wędliny wartości 144 zł. Dochodzenia prowadzi się.

NIÓSŁ SKRADZIONĄ BIELIZNĘ. Dnia 16 b. m. zatrzymała policja L. Nagrabę, lat 23, sztukatera, znanego włamywacza mieszkaniowego, ze skradzioną bielizną. W toku dochodzeń ustalono, że Nagraba dokonał w dniu 15 b. m. włamania na strych w domu przy ul. Szpitalnej 38, skąd skradł bieliznę i srebro stołowe wartości około 600 zł. na szkodę Rozalji Freundlich. Skradzione przedmioty w całości odebrano od zatrzymanego i zwrócono poszkodowanej. W związku z tą kradzieżą przytrzymano nadto Al. Porosłe, lat 40, bez zajęcia, znanego włamywacza mieszkaniowego, u którego znaleziono przyrządy do włamań.
Sąd okręgowy w Krakowie

—o—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

NABYWANIE KSIĄŻEK po ś. p. Dr. Tomkowiczu, **na cele Twa św. Wincentego a Paulo,** tudzież przeglądanie katalogu, odbywa się w środy w godz. 10—12 w lokalu przy ul. Siennej L. 5 (wejście przez kasę).

RADA PARAFJALNA A. K. PARAFJI ŚW. ANNY w Krakowie urządza zebranie ogólne w niedzielę dnia 18 o godz. 18-tej, w sali Kongregacji Pań, Plac Jabłonowskich 3 I p., na którem wygłosi odczyt p. Profesorowa Dr. Elżbieta Estreicherowa i p. Dr. Jelonek.

WALNE ZEBRANIE ZRZESZENIA POL. NAUCZ. GEOGRAFJI odbędzie się 20 b. m. o godz. 19-tej w Instytucie Geograf. przy ul. Grodzkiej 64. Obrady poprzedzi odczyt p. R. Hajnosa p. t. „Nauczyciel geografji wobec nowych programów".

WPISY NA KURSY ZAWODOWE przyjmuje dyrekcja Muzeum Przem. i Instytutu Rzem. Przem. dodatkowo do dnia 20 b. m. przy ul. Smoleńsk 9 w godz. od 8—2.

—o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Niedziela po południu: „Panna z dyplomacji" (gość. występy A. Fertnera).
Niedziela wieczór: „Ach, ten stary warjat" (gość. występy A. Fertnera).
Poniedziałek: „Lohengrin" (gość. występy I. Cywińskiej i K. Czarneckiego).
Wtorek: „Ach, ten stary warjat".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Demon złota".
WANDA „Parada rezerwistów" (Dymsza).
APOLLO: „Piękny jest świat".
UCIECHA: „Papryka" (Irena de Zilahy).
SZTUKA: „Tancerki z Buenos Aires".
SŁONKO: „Licytacja miłości".
PROMIEŃ: „Mężczyźni w jej życiu" i „Noce paryskie".
ADRIA: „Tysiąc i druga noc".
ATLANTIC: „Pieśń nad pieśniami".
BAGATELA: „Romans tenora".
KINO DOMU ŻOŁNIERZA od 12. II. do 14. II. 1934 r.: „Ostatnia noc kawalera".
KINO MUZEUM w sobotę i w niedzielę „Córka pułku".

—oo—

„LOHENGRIN" Z I. CYWIŃSKĄ I K. CZARNECKIM. Jutro w poniedziałek o godz. 8-mej wieczorem daje opera krakowska wspaniałe dzieło R. Wagnera „Lohengrin", w opr. muzycznem dyr. B. Wallek-Walewskiego, w reżyserji St. Romanowskiego. W operze tej wystąpią gościnnie: świetna primadonna opery warszawskiej Irena Cywińska w partji Elzy, oraz pierwszy tenor opery poznańskiej, K. Czarnecki, w partji tytułowej, którą zalicza do swych najcelniejszych. W innych partjach wystąpią artyści naszej opery pp.: Pastówna, Romanowski, Mazanek, Mazurek. W parcie choralnym szerokie pole do popisu znajdzie chór Krak. Twa Operowego. Dekoracje H. Zwolińskiego.

Barwne modlitewniki anatolijskie

NA WYSTAWIE W MUZEUM NARODOWEM.

Wystawa Kobierców w Muzeum Narodowem w Krakowie zajmuje wraz z ceramiką staro-azjatycką i europejską 7 sal, z których trzy przypadają na kobierce perskie, jedna na anatolijsko-tureckie, jedna na kaukaskie, oraz jedna na kobierce centralno-azjatyckie: we wszystkich tych salach ustawione są również witryny z ceramiką.

Salę Muzeum Narodowego, w której znajduje się obraz Hołdu Pruskiego, przeznaczył Komitet Wystawy na **kobierce, pochodzące z Azji Mniejszej.** Widzimy tam szereg t. zw. **modlitewników,** przeważnie o architektonicznym układzie, z kolumnami i wnękami, które przypominają wnętrza meczetów. Znamienną cechą tych kobierców jest ich **jaskrawy,** lecz mimo to bardzo **szlachetny koloryt:** występują wszystkie prawie barwy: nie brak żółtej, zielonej, czerwonej, fioletowej, niebieskiej, pomarańczowej i t. d. Środkowe pola czyli nyże lub wnęki (Mihrab) są o barwach niebieskich, zielonych, czerwonych, żółtych lub białych, zależnie od zakonu derwiszów lub fakirów. Zasadniczym ornamentem wypełniającym mihrab jest

symboliczne drzewo życia,

alboteż **wisząca lampa wieczności.** Modlitewniki są to przeważnie kobierce małych rozmiarów, służące jak nazwa wskazuje do odprawiania modłów. Każdy bowiem wierzący Mahometanin posiada zależnie od stosunków materjalnych mniej lub więcej cenne modlitewniki, wykonane z wełny lub z jedwabiu, nieraz broszowane złotem albo srebrem.

Na wystawie przeważają kobierce **wiązane,** aczkolwiek jest też wiele modlitewników **kilimowych.** Widzimy wśród nich kobierce wyrabiane w Ladik, Melas, Giodes, Pergamo, Kula, Konia, Kirszichir, Erzerum, Bejburt, Karaman i t. d. Wszystkie prawie okazy rzadkie i z tego powodu **bardzo cenne.** O ich pochodzeniu, czasie powstania i t. d. świadczą użyte barwniki, gatunek przędzy, wzory, a również **napisy,** które ułatwiają określenie ich powstania, gdyż zawierają ściśle daty wykonania. Liczne takie kobierce znalezione w starych kościółkach w dawnej Transylwanji, gdzie zachowała się wielka ich liczba. Najstarszy kobierzec oznaczony był datą **1605.** Również pomocne są nam przy oznaczaniu okresu powstania **stare obrazy.** Jest bowiem rzeczą łatwiejszą stwierdzić początek pewnych typów na podstawie obrazów, na których umieścił artysta oprócz właściwej treści kobierzec, malowany niewątpliwie według oryginału. Obrazów tych zachowało się **bardzo wiele.**

Zwiedzający wystawę krakowską wynoszą z niej nietylko korzyść chwilową, polegającą na zadowoleniu i upojeniu artystycznem: mając bowiem tak wielki materjał nagromadzony w jednem miejscu, możemy śledzić rozwój tych wyrobów, porównywać wzornictwo, barwy użyte do pewnych typów, a na podstawie katalogu, zawierającego przeszło sto ilustracyj, dowiadujemy się skąd dany kobierzec pochodzi; pozatem mamy określony wiek, wymiary oraz podany opis kobierca i nazwisko jego obecnego właściciela. Z tych to względów wystawa jest **przystępną dla każdego,** nietylko dla naukowo pracujących ludzi i zajmujących się tą dziedziną, lecz nawet dla laików i uprzystępnia publiczności zapoznanie się bliższe z rodzajami wszystkich kobierców. Niektóre z nich uszkodzone, inne mimo setek lat doskonale zakonserwowane, wszystkim jednak **ząb czasu wystawił dokładną metrykę.**

Z TEATRU DOMU ŻOŁNIERZA. Dziś, 18 bm. na przedstawieniu o godz. 15.30 niezwykle wesoła krotochwila Kamińskiego pt. „Twardowski na Krzemionkach". Na przedstawieniu o godz. 19.30 daje teatr Domu Żołnierza interesujący dramat, trzymający widza w ciągłem napięciu, w reżyserji Melanowskiego pt. „Pani X", z Opolską, Melanowskim, Jaksą w rolach głównych.

OPERA KRAKOWSKA W KATOWICACH. We wtorek 20 b. m. wyjeżdża opera krakowska do Katowic i da w Teatrze Polskim operę Verdi'ego „Bal Maskowy", z gościnnym występem Ireny Cywińskiej.

JACQUES MARMOR, znakomity pianista, którego gra pełna bogatej techniki, kolorytu i życia z jednej, a prostoty i nadzwyczajnej interpretacji z drugiej strony wywołuje zawsze entuzjazm wśród słuchaczy, wystąpi **dziś w niedzielę 18 b. m. w Starym Teatrze.**

—o—

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

W BAZYLICE OO. FRANCISZKANÓW w niedzielę dnia 18 b. m. w czasie Mszy św. o godz. 12-tej, wykona „Trio Jodłowskich" szereg utworów religijnych. Przy organie Prof. Mastela.

DLA UCZCZENIA 12-TEJ ROCZNICY wstąpienia na tron papieski Ojca św. Piusa XI. odbędzie się w niedzielę 18 b. m. staraniem Akcji Katolickiej parafji św. Szczepana o godz. 18-tej, Uroczysta Akademja w wielkiej sali na „Modrzejówce".

KWARTALNE NABOŻEŃSTWO członków Twa św. Wincentego a Paulo odbędzie się 18 b. m. w kościele OO. Misjonarzy na Kleparzu. O godz. 18-tej w sali Arcybractwa Miłosierdzia (Sienna 5) zebranie kwartalne członków honorowych i czynnych.

—oo—

Konkurs na sztukę o Legionach.

Zarząd Zw. Zaw. Literatów Polskich w Krakowie z upoważnienia Zarządu m. Krakowa, ogłasza konkurs na utwór sceniczny w związku ze zbrojnym czynem Legjonów polskich.

Nagrodę, nazwaną: „Nagrodą Prezydenta m. Krakowa", w sumie 5.000 zł. za najlepszą sztukę, ustanowił Prez. m. Krakowa dr. M. Kaplicki, celem upamiętnienia 20-lecia wyruszenia z Krakowa w bój o niepodległość pierwszych Legjonów polskich.

Warunki konkursu:

1) Utwór sceniczny winien być oryginalny, nigdzie nie wystawiany i drukiem nie ogłaszany.

2) Maszynopisy należy nadsyłać pod godłem (bez podania nazwiska autora). Imię, nazwisko i adres autora należy przesłać równocześnie z maszynopisem w osobnej, zaklejonej i zalakowanej kopercie, opatrzonej jedynie godłem, którem oznaczono maszynopis.

3) Termin nadsyłania sztuk: 15 grudnia 1934, godz. 12 w południe.

4) Skład sądu konkursowego: Prez. m. Krakowa Dr. Kaplicki, jako przew. Członkowie: prof. b. Min. Dr. K. Kumaniecki, K. H. Rostworowski, Dr J. Flach, J. Osterwa, Bol. Pochmarski, A. Schroeder, Dr Z. Nowakowski, Ludwik Hier. Morstin, J. Al. Gałuszka, Dr Tad. Kudliński, J. Braun, W Gorecki.

5) Sąd konkursowy zastrzega sobie możność podziału nagrody na nagrodę I-szą 3.000 zł. i II-gą 2.000 zł., jak również możność przedłużenia konkursu, gdyby żadna ze sztuk nadesłanych nie mogła być nagrodzona.

6) Ogłoszenie wyników sądu konkursowego nastąpi w styczniu 1935 roku.

7) Nagrodę wręcza prezydent m. Krakowa na podstawie uchwały sądu konkursowego.

8) Sztukę nagrodzoną wystawi teatr im. J. Słowackiego w Krakowie w dniu 19-go marca 1935 r.

9) Adres dla przesyłania maszynopisów: Związek Zawodowy Literatów Polskich w Krakowie, na ręce sekr. Wiesława Goreckiego, Kraków, Rynek Kleparski 5.

Dzierżawa ogródków działkowych.

Zarząd m. Krakowa przystępuje do wydzierżawienia ogródków działkowych w różnych dzielnicach miasta. Każda działka obejmuje 300 do 400 m.² — czynsz dzierżawny wynosi 1—4 gr. za 1 m. kwadr. Dotychczas zajmujący **działki i bezrobotni mają pierwszeństwo.** Reflektujący winni głosić się celem zawarcia formalnej umowy dzierżawy w terminie dni 14-tu do Wydziału Opieki Społecznej — Ratusz II. p. drzwi Nr. 4 w godz. od 11—13-tej. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione.

Zerwanie godła austrjackiego

z gmachu konsulatu w Krakowie.

Przedwczoraj w nocy z domu, w którym mieści się konsulat austrjacki, niewykryci narazie sprawcy zerwali tablicę z godłem republiki austrjackiej. Policja wszczęła energiczne dochodzenia, zaś wojewoda krakowski, **p. Kwaśniewski** złożył na ręce konsula honorowego Austrji w Krakowie wyrazy ubolewania z powodu zaszłego wypadku.

Napływ żydów wiedeńskich do Krakowa.

W ostatnich dniach dał się zauważyć **znaczny wzrost liczby pasażerów** w pociągach, przyjeżdżających z Wiednia do Polski. Nie trzeba dodawać, że główny odsetek uciekinierów z Wiednia **stanowią żydzi.** W Krakowie używają oni wszędzie **języka niemieckiego.**

Prosił o nocleg i okradał gospodarzy.

Niejaki Józ. Ciućmański uprzykrzył sobie swe rodowe nazwisko i występował bądźto jako St. Ostrowski, bądź jako Wojc. Pytel, lub też nazywał się Zygm. Szczepańskim. Powodem tych zmian był brzydki zwyczaj Ciućmańskiego: prosił litościwe osoby o nocleg, a następnie okradał je. P. M. Skoczyńskiemu (ul. Stroma 4) zabrał w swoim czasie kurtkę skórzaną i ubranie męskie; u p. M. Szamilasowej (ul. Kazimierza W. 15) wziął torebkę z kwotą 70 zł. Obecnie dostał się w ręce policji i odpowie za swe czyny przed sądem.

—o—

Zainteresowanie radjem.

W ostatnich czasach wzrosło bardzo w Polsce zainteresowanie radjem. Przypływ abonentów coraz większy i nawet ludzie niezamożni sprawiają sobie niedrogie detektory (zresztą dziś już doskonałe), spłacają je drobnemi miesięcznemi ratami.

Powód tego zjawiska jest zrozumiały. W dobie kryzysu ludzie muszą odmawiać sobie wiele przyjemności, radjo natomiast pociąga za sobą minimalny wydatek, a daje bardzo wiele. Ostatnie transmisje ze słynnej opery medjolańskiej „La Scala" były prawdziwą sensacją i zjednały znowu wiele radjosłuchaczy. Transmisje te odbywać się będą w dalszym ciągu aż do maja, dlatego też wszyscy spieszą się, by założyć w domu u siebie radjoodbiorniki.

ODCZYTY MISYJNE W POLSKIEM RADJO.

Odczyty misyjne będą obecnie odbywały się nie w ostatnią niedzielę miesiąca, lecz w każdą pierwszą sobotę miesiąca, bezpośrednio po nabożeństwie z Ostrej Bramy, t. j. o godz. 17.40. Najbliższy odczyt odbędzie się dnia 3 marca b. r. p. t. „Misje OO. Franciszkanów w Japonji", wygłoszony przez O. Justyna Nazima, Franciszkanina.

—o—

Odczyty.

„CUDA JEZUSA CHRYSTUSA w świetle krytyki historyczno-filozoficznej". Odczyt pod tym tytułem wygłosi ks. dr. Józef Kaczmarczyk, prof. Un. Jag., we środę 21 bm. o godz. 6-ej wiecz. w sali Kopernika (Coll. Novum). — Wstęp 50 gr, dla młodzieży 20 gr. Dochód ze wstępów przeznaczony na cele młodzieży akademickiej.

Z sali sądowej.

Wyrok na trójkę bandycką.

Wczoraj zapadł wyrok w sądzie krakowskim na bandytę **Wyczesanego,** który wraz z Piotrem i Andrzejem **Trzosami** dokonał szeregu włamań i napadów, ostatnio na dom **Markiewiczów** w Woli Batowskiej. Osk. Wyczesany skazany został na 4 lata więzienia i na pozbawienie praw obywatelskich przez 5 lat; Piotr Trzos (ojciec) został **uwolniony,** zaś Andrzej Trzos (syn) dostał 6 miesięcy więzienia i utratę praw obywatelskich przez 2 lata.

Życie gospodarcze.

Kolej zakłada własne linje autobusowe.

Polskie koleje państwowe przystępują do **zorganizowania komunikacji autobusowej**, która ma być wprowadzoną **wyłącznie kosztem i funduszami polskiej kolei państwowej**. Uruchomione mają być autobusy kolejowe z dniem 15 kwietnia tj. w dniu, w którym wchodzi w życie ustawa o koncesjonowaniu przedsiębiorstw autobusowych.

Na początek uruchomione będą następujące linje: **Warszawa — Białystok, Grodno, Warszawa — Radom — Kielce — Kraków, Kraków — Zakopane i Kraków — Krynica.** Projektowane jest pozatem utworzenie dalszych linji. Na razie ma istnieć tylko ruch osobowy, z czasem zaś także i ruch towarowy. Taryfa nie została jeszcze opracowana, ale w każdym razie ma to być taryfa konkurencyjna.

Sprawę uruchomienia szeregu państwowych linji autobusowych, któreby współpracowały z kolejami, rozważało ministerstwo komunikacji już od dłuższego czasu. Uznano zaś tę sprawę za dojrzałą obecnie, wobec **wygaśnięcia w najbliższych dniach dotychczasowych koncesyj autobusowych** i wprowadzenia w życie przepisów, na podstawie których wydawne będą nowe koncesje **według zasad bardzo rygorystycznych.** Akcja ministerstwa komunikacji wywołała też **żywe zaniepokojenie wśród właścicieli prywatnych przedsiębiorstw autobusowych,** którzy podejmują odpowiednią interwencję w ministerstwie komunikacji.

Konflikty

na tle nowych przepisów ubezpieczeniowych.

Z chaosu przepisów ustawy, scalającej ubezpieczenia społeczne, wyłaniają się coraz to nowe wątpliwości i konflikty. Względne polepszenie sytuacji ubezpieczeniowych przez wprowadzenie rent na starość, pociąga za sobą w niektórych działach pracy wprost spustoszenie. Już dziś skutki podwyższenia składek są widoczne: wśród służby domowej szerzy się bezrobocie, gdyż panie domu wolą obejść się bez pomocy służących, niż mieć do czynienia z funduszami pracy i bezrobocia i wszelkiego rodzaju „ryczałtami". Wskazuje się m. in. na to, że zawód służącej ma znikome widoki korzystania z praw do renty na starość, która przysługuje dopiero od 65 roku życia. Tak późna granica wieku wzbudza nieufność służących. Któż bowiem przyjmie do pracy np. 62-letnią służącą. Mogą to być jedynie sporadyczne wypadki i bardzo nieliczny odsetek ubezpieczonych może dożyć tak późnego wieku, jak 65 lat.

Wiele konfliktów między służbą a paniami domu wywołuje też kwestja potrącania przez pracodawców opłat przypadających na ubezpieczoną służbę. Sprawa ta nie jest zresztą ostatecznie uregulowaną.

——oo——

KUPOWANIE U ŻYDÓW — PLAMĄ NA HONORZE.

Żydowska agencja telegraficzna donosi z Bytomia o pewnej sprawie sądowej, w której **pewna modystka żydowska oskarżona była o znieważenie osoby burmistrza m. Bytomia.**

Zniewaga, z powodu której sama prokuratura państwowa uważała za konieczne ujęcie się krzywdą burmistrza polegała na tem, że żydówka **twierdziła w rozmowie ze znajomymi, że żona burmistrza dokonała u niej... zakupu kapelusza.** Modystka została przez sąd skazana **na karę grzywny w wysokości 300 marek.**

W umotywowaniu wyroku sąd zaznaczył, iż biorąc pod uwagę fakt przynależności burmistrza do stronnictwa narodowych socjalistów, należy uznać za obelgę twierdzenie, jakoby jego małżonka miała czynić jakiekolwiek zakupy u żydówki.

——oo——

Sprawa ubezpieczenia służby kościelnej

w Ubezpieczalniach Społecznych.

Sprawa ubezpieczenia służby kościelnej jest przedmiotem zrozumiałego zainteresowania i budzi szereg wątpliwości, o czem świadczą liczne korespondencje nadsyłane nam w tej sprawie. Zmierzając do wyjaśnienia tej kwestji, zwróciliśmy się do zarządu krakowskiej Ubezpieczalni Społecznej o udzielenie nam informacji na jakiej podstawie opierają się Ubezpieczalnie Społeczne nakładając na proboszczów obowiązek ubezpieczenia służby kościelnej i pociągając ich do opłacania składek.

W odpowiedzi na naszą prośbę Ubezpieczalnia Społeczna w następujący sposób uzasadniła swe stanowisko w sprawie obowiązku ubezpieczenia służby kościelnej (organistów kościelnych) w Ubezpieczalniach:

Po myśli art. 3 ustawy z dnia 19/5. 1920 r. Dz. U. Rz. P. Nr. 44 podlegali obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby w b. Kasach Chorych (dosłownie): „Obowiązkowi ubezpieczenia podlegają wszystkie osoby bez różnicy płci, zatrudnione na podstawie stosunku roboczego lub służbowego". **(Interpretacja:** a więc i służba kościelna).

Jako bliższe wyjaśnienia do interpretacji powyższego artykułu służyły poniżej wyszczególnione **rozporządzenia ministerjalne i wyroki Sądu Najwyższego.**

OBOWIĄZEK UBEZPIECZENIA ORGANISTÓW I KOŚCIELNYCH. W myśl art. 19. II. ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. U. R. P. Nr. 44 poz. 272) przy określeniu płacy ustawowej do policzalnego zarobku obowiązkowo ubezpieczonego wliczać należy świadczenia osób trzecich, o ile udzielanie takich świadczeń jest w zwyczaju i wpływa na wysokość wynagrodzenia, a więc i w tym wypadku, gdy świadczenia takie stanowią jedynie przewidziane wynagrodzenie pracownika.

Ponieważ dochody organisty i kościelnego wypływają z pełnienia przez nich obowiązku służbowego, uzasadniającego na mocy art. 3 ust. III. powołanej ustawy obowiązek ich ubezpieczenia, za pracodawcę zaś służby kościelnej, według wyjaśnienia Min. Wyznań Relig. i Ośw. Publicznego w piśmie z dnia 14/12. 1925 r. Nr. 10228/VI uważać należy proboszcza właściwej parafji, ten ostatni stosownie do art. 15 ustęp I. powołanej ustawy z dnia 19. V. 1920 r. obowiązany jest zgłosić osoby do służby kościelnej należące, a więc organistę i kościelnego, w Kasie Chorych z podaniem wysokości ich zarobku, wszystko jedno w jakiej formie otrzymywanego (bezpośrednio od pracodawcy, czy jako świadczenia od osób trzecich) oraz jest odpowiedzialny wobec Kasy za całość należnych składek **(Reskrypt M. P. i O. Społ.** z dnia 27/I. 1928 r. Nr. 290/U/III).

PRACODAWCY SŁUŻBY KOŚCIELNEJ. Wobec wejścia w moc Konkordatu ze Stolicą Apostolską, dozory kościelne nie posiadają obecnie kwalifikacji pracodawców w stosunku do służby kościelnej natomiast kwalifikacje takie posiadają proboszczowie właściwych parafji. **(Reskrypt M. P. i O. S.** z dnia 22/12. 1925 r. Nr. 1327/U/III.).

SŁUŻBA KOŚCIELNA podlega obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby ze względu na stosunek służbowy, łączący ją z parafją w osobie proboszcza. (**S. N. Izba I. C.** 132/28 z dnia 30/11. 1928 r.).

SŁUŻBA KOŚCIELNA. Bez względu na sposób jej wynagradzania podlega obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby; za pracodawców powinien być uważany proboszcz do którego pozostaje ta służba w stosunku do zależności i któremu jest podporządkowana. (**S. N. Izba I. C.** 132/27, z dnia 7/12. 1927 r.)

PROBOSZCZ jest pracodawcą służby kościelnej obowiązanym do zgłoszenia tejże służby do ubezpieczenia na wypadek choroby (**S. N. Izba I. C.** 2523/31 z dnia 22/1. 1932 r.).

NOWA USTAWA T. ZW. SCALENIOWA. „Ustawa o ubezpieczeniu społecznem" z dnia 28/3. 1933 r. (Dz. U. Rz. P. Nr: 51: poz: 396) mówi w art 2 „obowiązkowi ubezpieczenia podlegają z zastrzeżeniem art. 4. 5 i 6 wszystkie osoby bez różnicy płci i wieku, pozostające w stosunku pracy najemnej lub w stosunku służbowym".

Ponieważ odnośnie służby kościelnej niema w cyt. ustawie odmiennych specjalnych postanowień, przeto w tej materji obowiązują nadal wyżej przytoczone artykuły ustawy, reskrypty ministerjalne i wyroki Sądu Najwyższego.

Zwolnienie z obowiązku ubezpieczenia **PRACOWNIKÓW ROLNYCH** nie ma zastosowania do służby kościelne.

NIE PODLEGAJĄ OBOWIĄZKOWI UBEZPIECZENIA określonego ustawą scaleniową: „....4) duchowni wyznań uznanych przez Państwo, oraz członkowie zakonów, zgromadzeń zakonnych i stowarzyszeń religijnych, należących do tych wyznań, jeżeli wykonywują czynności, bezpośrednio wynikające z ich **powołania duchownego** i nie na mocy specjalnego tytułu prawno-prywatnego, tudzież osoby spełniające prace lub posługi bez wynagrodzenia, **łącznie z pobudek religijnych, humanitarnych, lub ideowych".**

Waluty w obrotach prywatnych

Kraków 17 luty. W dniu wczorajszym, jak zwykle w sobotę, giełda była nieczynna. W obrotach bankowych notowano dolary po 5.36—5.38 zł. Kurs Banku Polskiego: w płaceniu 5.31 zł. Marka niem. w prywatnych obrotach 208.50—209 zł. (Bank Polski płacił 207.80 zł.), funt angielski 27—27.15 zł., korona czeska 21 do 21.05 zł., szyling austr. 92—95 zł.

Radjo.

Radjofonja wiejska we Włoszech.

Ostatnio ukazała się we Włoszech z inicjatywy Mussoliniego ustawa o radjofonji wiejskiej. Celem ustawy jest nie tylko zwiększenie ciągle jeszcze małej liczby radjoabonentów w Italji, ale przedewszystkiem rozbudzenie przy pomocy odpowiednio skonstruowanego programu radjowego życia umysłowego i społecznego zacofanych w rozwoju włoskich ośrodków wiejskich. Wydanie ustawy poprzedziła we Włoszech wielka dyskusja prasowa, w której zupełnie jasno skrystalizowały się wytyczne programowe radjofonji wiejskiej.

Ma to być przedewszystkiem program pouczający, dostosowany do poziomu i zainteresowań wsi. Poza rzeczami ogólnemi z zakresu kultury i polityki, program dla wsi przewiduje częste informacje o cenach rynkowych produktów rolnych, wiadomości meteorologiczne i pouczenia o bieżących robotach polnych. Specjalną uwagę zwrócono na **popularne odczyty rolnicze,** które mają szerzyć po wsiach nowoczesne metody gospodarki średnich i drobnych rolników.

Rząd faszystowski obiecuje sobie bardzo wiele po radjofonji wiejskiej. Stworzono odrębne towarzystwo pod nazwą Ente Radiorurale, które ma zająć się praktyczną realizacją zamierzeń rządu.

W myśl prostej zasady, że niema radjofonji wiejskiej bez odbiorników radjowych na wsi, pierwszy wysiłek organizacyjny, skierowano w kierunku zaopatrzenia każdej włoskiej wsi w odpowiedni aparat. Ente Radiorurale zwróciło się do szeregu firm radjowych z wezwaniem, aby w swych warsztatach wyprodukowały po odpowiednich doświadczeniach typ aparatu, specjalnie odpowiedniego do celów radjofonji wiejskiej. Według wskazówek Ente Radiorurale aparat taki musi być przeznaczony **do wspólnego słuchania audycyj radjowych przez przynajmniej 60 osób i musi w biały dzień odbierać czysto i wyraźnie wszystkie stacje włoskie.**

Ponieważ częste zaburzenia atmosferyczne utrudniają często we Włoszech odbiór radjowy — ustalono, że aparat ten powinien mieć przynajmniej pięć lamp najnowszego typu. Firma dostarczająca odbiornik zobowiązała się zorganizować względnie gęstą sieć techników radjowych, którzy przy instalacji odbiornika na wsi pouczą kogoś n. p. nauczyciela o podstawowych zasadach obchodzenia się z aparatem, w wypadku zaś konieczności naprawy spieszyć będą z fachową pomocą.

Radjofonję wiejską połączono z radjofonją szkolną. W tym celu aparaty po wsiach będą instalowane przeważnie w szkołach, gdzie **w czasie godzin nauki słuchać będą radja dzieci, w innych zaś porach starsi.** Bogatsze wsie otrzymają odbiorniki również i dla sal zebrań rady gminnej. Programy szkolne przewidują transmisje z zakresu literatury włoskiej, historji, geografji, przyrody, biologji, higjeny, gospodarstwa wiejskiego i ogrodnictwa. Pozatem uwzględni się w obszernej mierze muzykę, sport, życie faszystowskich organizacyj młodzieży, oraz aktualne reportaże z wypadków politycznych i gospodarczych w państwie.

Aby radjofonję szkolną uczynić bardziej interesującą wprowadzono t. zw. **reportage educativo,** które są właściwie dyskusją między nauczycielem a uczniem. Podobne dyskusje przewiduje się i dla starszych wiejskich słuchaczy. Rząd faszystowski przez stworzenie radjofonji wiejskiej uczynił z wynalazku swego rodaka czynnik potężnej propagandy swych haseł. W orbitę bezpośredniego wpływu przywódców wciągnięta została i ludność wiejska, której młodsze pokolenie wzrastać już będzie w atmosferze czystego faszyzmu, szerzonego przy pomocy dziesiątków tysięcy głośników po wsiach. Radiorurale otrzyma subwencję w wysokości 380.000 lirów od rządu.

A W POLSCCE?

Od samego początku swego istnienia radjofonja polska zwróciła baczną uwagę na wieś, jako na specyficzny teren swoich odbiorców. To co robi się w zakresie programów wiejskich we Włoszech, było i jest w Polsce oddawna realizowane. Całą niemal niedzielę, z wyjątkiem kilku audycyj wieczornych, poświęca się polskim rolnikom, ucząc ich i bawiąc zaraz m. Ma w programie słuchacz wiejski i fachowe porady agronomiczne, dostosowane do przeciętnego typu gospodarstw rolnych w Polsce ma i słuchowiska pouczające, ma też i muzykę ludową, której chętnie słuchają radjosłuchacze miejscy.

Na przeszkodzie rozwoju naszej radjofonji wiejskiej stoi stosunkowo rzadka sieć odbiorników radjowych na wsi. Czynione są jednak studja, aby znaleźć skuteczną metodę usunięcia tej bolączki, — a wtedy może przyjdzie czas, że nie będzie w Polsce ani jednej wsi, w którejby gromadnie nie słuchano radja.

Poniedziałek, 19 lutego 1934.

——oo——

Programy stacy radiowych

Kraków, (304.3 m.) G.: 7.00 Audycja poranna; 11.35 Program na dzień bież.; 11.40 Przegląd Prasy; 11.50 Wiadomości bież.; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.05 Muzyka lekka i tan.; 12.30 Wiadom. meteorol. do 12.55 Dziennik połudn.; 15.25 Transmisja z Warsz.; 15.40 Przegląd; 15.45 Transmisje z Warsz.; 16. 20 Pieśni polskie z Wilna; 16.40 Transmisje z Warsz.; 17.50 Płyty; 18.00 Transmisje z Warsz.; 18.45 Płyty (piosenki); 19.00 Program na dz. nast.; 19.05 „Najnowsze wydawnictwa"; 19.20 Rozmaitości; 19.25 Transmisje z Warsz.; 19.43 Wiadom. sport. lokalne; 19.47 Transmisje z Warszawy.

Lwów, (377.4 m.) G.: 15.40 Kronika harcerska; 15.45 Chwilka L. O. P. P.; 17.50 Nauka stenografji przez radjo; 19.05 „Z milczącego domu"; 19.55 „Silva rerum".

Warszawa, (1415 m.) G.: 7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 7.05 Gimnastyka; 7.20 Płyty; 7.35 Dziennik por.; 7.40 D. c. muzyki z płyt; 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego; 8.00 Program na dz. bież.; 11.40 Przegl. Prasy; 11.50 Repertuar teatrów; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.05 Muzyka lekka (płyty); 12.30 Wiadomości meteorol.; 12.33 Muzyka taneczna (płyty); 12.55 Dziennik południ.; 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.40 Kronika harcerska; 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa; 15.55 Utwory skrzypcowe; 16.20 Recital śpiewaczy z Wilna; 16.40 Francuski (kurs element.); 16.55 Koncert; 17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza"; 18.00 „Jak się robi cukier"; 18.20 Audycja żołnierska; 18.45 Piosenki; 19.00 Program na dzień nast.; 19.05 Rozmaitości; 19.25 Odczyt; 19.40 Wiadomości sportowe; 19.47 Dziennik wieczorny; 20.00 „Myśli wybrane"; 20.02 XVII-ty koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski"; 21.00 Feljeton; 21.15 D. c. koncertu; 22.00 Koncert revellers'ów kobiecych; 22.35 Muzyka taneczna; 23.00 Wiadom. meteor. i komun. policyjny; 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

Katowice, (395.8 m.) G.: 15.40 „Strażak śląski"; 17.50 Porady radjotechniczne; 19.10 „Ruch teatralny w Polsce".

Wygrane na loterji klasowej.

Warszawa, 17. 2. (Telef. wł.). Podczas dzisiejszego ciągnienia Państwowej Loterji Klasowej padły wygrane: **50.000 zł.** na nr. 15231; **15.000 zł.** na nr. 57088; **5.000 zł.** na nry 58552. 120170; po **2.000 zł.** na nry 59154, 116.997; po **1.000 zł.** na nry 42608, 45073, 82050, 86792.

Stałość waluty będzie utrzymana.

Warszawa, 17. 2. (Telef. wł.). Minister skarbu p. Zawadzki w rozmowie z przedstawicielem agencji „Iskra" stwierdził, że **polityka walutowa Polski nie ulegnie żadnej zmianie.** W lecie położyliśmy podpis na **deklaracji państw bloku złotego** — przypomniał p. minister — i nie uczyniliśmy tego przypadkowo. Akt ten był także wyrazem naszej **niezłomnej woli utrzymania stałości naszej waluty** po przez wielkie wysiłki i wielkie ofiary.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 17-go lutego. (Telef. wł.). **Giełda dewizowa** Belgja 123.65, Gdańsk 173.00 Holandja 357.00, Londyn 27.25, Nowy Jork 5.35. kabel 5.36. Paryż 34.935. Szwajcarja 171.41.

Obroty średnie, tendencja przeważnie mocniejsza, zwłaszcza dla dewiz na Londyn. Dolar poza giełdą 5.35, rubel złoty 4.66, dolar złoty 9.02, marka niemiecka 208.50, szyling austr. 0.98. korona czeska 21.40. funt szterlingów 27.28.

Papiery procentowe: pożyczka stabilizacyjna 56.88. inwestycyjna 107.75. premjowa dolarowa 53.75, konwersyjna 57.25, dolarowa 67.00, 8 proc. obligacje i listy zastawne BGK. 94.00, 7 proc. listy zastawne i obligacje BGK. 83.25. listy zastawne Banku Rolnego 94.00, 7 proc. listy zastawne Banku Rolnego 83.25. 7 proc. listy zastawe ziemskie dolarowe 40.50, 4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 52.50.

Akcje: Bank Polski 86.50, Modrzejów 3.05. Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie mocniejsza, dla listów zastawnych utrzymana, dla akcyj przeważnie mocniejsza. Obroty małe. Pożyczka dillonowska 79.50.

LINJA OKRĘTOWA GDYNIA — HAMBURG.

Warszawa 17. II. (Tel. wł.) Żegluga Polska uruchomiła nową regularną linję okrętową **między Gdynią i Gdańskiem a Hamburgiem.** Kursować będzie na niej statek „**Tczew**". Z początku komunikacja odbywać się będzie w odstępach 10-dniowych. Podróż z Gdyni do Hamburga trwa 3 dni.

Po zamknięciu kroniki

Kurs badania mięsa na obecność włośni

W myśl obwieszczenia p. woj. krakowskiego rozpocznie się dnia 15 marca br. o godz. 8-ej, **dwutygodniowy kurs badania mięsa wieprzowego na obecność włośni** w tutejszej rzeźni miejskiej. Kandydaci (tki) do kursu winni do 5 marca br. wnieść podanie na ręce kierownika kursu. wicedyrektora rzeźni miejskiej dra **Z. Finika.** Do podania dołączyć należy metrykę, świadectwo moralności, świadectwo zdrowia, własnoręcznie napisany życiorys oraz zaświadczenie właściwej władzy samorządowej zapewniające, że uczestnik kursu po uzyskaniu zaświadczenia uzdolnienia będzie zatrudniony w charakterze trychinoskopisty (tki) z podaniem nazwy miejscowości i instytucji zatrudniającej.

Koszta szkolenia w wysokości 30 zł. należy złożyć do rąk kierownika kursu w dniu zgłoszenia się na kurs, koszta egzaminu w wysokości 10 zł. do rąk przewodniczącego Komisji egzaminacyjnej w dniu egzaminu tj. 13 kwietnia br. o godz. 8-ej rano. Podanie i załączniki mają być należycie ostemplowane.

Prez. Miklas i naczelnik Węgier Horthy

nadali wicekanclerzowi Feyowi wysokie odznaczenia.

Wiedeń. (PAT). Prezydent Austrji dr. Miklas nadał wicekanclerzowi Feyowi insygnia wielkiej odznaki honorowej. Również węgierski naczelnik państwa Horthy nadał wicekanclerzowi Feyowi węgierski order zasługi pierwszej klasy. Insygnia te wręczył wczoraj wicekanclerzowi poseł węgierski Nelky.

(Fey kierował, jak wiadomo, operacjami wojsk rządowych i policji w Wiedniu i na jego brutalny rozkaz artylerja zbombardowała niektóre dzielnice miasta — Przyp. Red.).

Internowanie Schutzbundowców w Czechosłowacji.

Wiedeń. (PAT). Prasa podaje, że dwaj przywódcy socjaldemokratów austrjackich Deutsch i Bauer przebywają obecnie w Bratysławie. Prasa podaje, że w nocy z czwartku na piątek **granicę austrjacko-czechosłowacką przekroczyło 47 członków Schutzbundu.** Zostali oni rozbrojeni i internowani przez władze czechosłowackie.

STAN OBLĘŻENIA.

Wiedeń. (PAT). **Rada ministrów uchwaliła wczoraj znieść stan oblężenia w Austrji z wyjątkiem Wiednia, Austrji Dolnej i Górnej oraz Styrji.**

2 SZYLINGI ZA KARABIN — 50 ZA K. M.

Wiedeń (PAT). Dyrekcja policji wezwała **wszystkich posiadających broń, aby ją wydali władzom do 25 lutego.** Za wydanie karabinu **wyznaczono nagrodę dwa szylingi, za karabin maszynowy 50 szylingów.**

„Niepodległość Austrji zagrożona".

Paryż, (PAT). Komisja spraw zagranicznych izby deputowanych, jak i komisja spraw zagranicznych senatu przyjęły rezolucję, domagającą się od rządu **zapewnienia pokoju przez utrzymanie niepodległości Austrji.** Komisja senacka stwierdziła jednomyślnie, że obowiązkiem mocarstw, które podpisały traktaty, gwarantujące niepodległość Austrji jest **odpowiedzieć solidarnie na apel rządu kanclerza Dollfussa, zwołując jak najspiesznej zebranie Rady Ligi Narodów,** celem zapoznania się ze skargą Austrji, oraz **przedsięwzięcia środków, któreby Rada uznała za stosowne.**

Premjer Doumergue przyjął wczoraj popołudniu **nuncjusza apostolskiego Maglione,** oraz ambasadora niemieckiego **Koestera.** Obie **te audjencje pozostają w związku z sytuacją w Austrji.**

OŻYWIONA WYMIANA ZDAŃ MIĘDZY LONDYNEM, PARYŻEM I RZYMEM.

Londyn. (PAT). Pomiędzy Londynem, Paryżem i Rzymem odbywa się w dalszym ciągu wymiana zdań na temat Austrji. Tutejsze koła urzędowe podkreślają, że bez względu na to, jaka będzie wewnętrzna sytuacja Austrji **konieczność utrzymania niepodległości jej,** znajdująca wyraz w traktatach pokojowych, **pozostanie nadal kardynalnym punktem polityki brytyjskiej.**

—oo—

PROTESTY AMERYKAŃSKICH SOCJALISTÓW.

N. Jork. (PAT). W Madison Square Garden odbyło się zegranie z udziałem 20.000 robotników socjalistycznych, na którem **protestowano przeciwko rozwiązaniu austrjackiej partji socjaldemokratycznej.** W czasie zebrania **doszło do zajść.**

Bundowcy demonstrują przeciw rządowi austriackiemu

Warszawa 17. 2. (Telef. wł.). Dziś w godzinach rannych organizacje socjalistyczne usiłowały utworzyć w Warszawie **kilka pochodów** i demonstracyj z przemówieniami. Miały to być **manifestacje przeciwko rządowi austrjackiemu, który zlikwidował rewolucję socjalistyczną w Austrji.** Komisarjat rządu pozwolenia **na pochody i zebrania odmówił.** Grupy robotników, **szczególnie żydów z pod znaku Bundu,** którzy dziś z powodu szabasu nie pracują, **zaczęły gromadzić się na placu Grzybowskim i na Woli.** Patrole policyjne nie dopuściły do większych zajść.

Poseł Rzplitej u szefa rządu chińskiego.

Nankin, (PAT). Poseł Rzeczypospolitej w Chinach p. **Bartel de Weydenthal** w towarzystwie radcy poselstwa dra Jana Krysińskiego i attache poselstwa Rzplitej p. Wurzla **wręczył w Nankinie swoje listy uwierzytelniające prezesowi rządu narodowego p. Lin-Senowi.**

Przy wejściu do pałacu Lin-Sena oddział honorowy piechoty oddał honory posłowi, Rzeczypospolitej, a **orkiestra chińskiej marynarki wojennej odegrała hymn narodowy.** W [illegible] honorowej, gdzie oczekiwał posła prezes Lin-Sen **poseł Rzeczypospolitej po trzech zwyczajowych, głębokich ukłonach, wygłosił po francusku swoje przemówienie.** Mowa ta została **natychmiast przetłumaczona na język chiński przez radcę p. Krysińskiego,** poczem **poseł Bartel de Weydenthal wręczył swe listy uwierzytelniające.**

Odpowiadając przemówił Lin-Sen po chińsku. Przemówienie to zostało przetłumaczone na język francuski przez jednego z urzędników chińskiego MSZ. Po wręczeniu listów uwierzytelniających poseł de Weydenthal odbył krótką rozmowę z prezesem rządu, poczem przedstawił mu członków poselstwa Rzeczypospolitej.

Funt nadal zwyżkuje.

Warszawa. (PAT.). W dniu dzisiejszym wystąpiła na wszystkich **giełdach dalsza zwyżka funta szterlinga,** oraz zatrzymanie się, względnie **bardzo nieznaczna poprawa, dolara.** Wyrażane są przypuszczenia, że zwyżka funta umożliwiona dzięki chwilowemu zaniechaniu przez fundusz interwencyjny angielski gry na zniżkę funta, jest wyrazem przekonania, że **dolar nie będzie mógł zniżkować w zbyt szybkiem tempie,** że przeto niebezpieczeństwo zbyt dużego rozpięcia kursów obydwu walut nie jest realne. Istotnie, uwzględniając **olbrzymie transporty złota z Europy do Stanów Zjednoczonych,** sięgające — według ostatnich obliczeń — w przeciągu 10 dni około **200,000.000 dolarów,** można dojść do wniosku, że amerykański fundusz interwencyjny będzie musiał zużyć bardzo poważną część swych środków w razie gdyby chciał w dalszym ciągu poważnie obniżyć kurs waluty amerykańskiej.

Korona czeska jest w dalszym ciągu na wielu giełdach nie notowana, na innych kurs jej nie wykazuje większych zmian, widocznie w oczekiwaniu decyzji czeskosłowackich izb ustawodawczych.

NOWY PREZES CZESKIEGO BANKU.

Warszawa, 17. 2. (Telef. wł.). Jako kandydat na stanowisko prezesa Banku Emisyjnego czechosłowackiego wymieniany jest **b. minister K. Englisz,** autor reformy walutowej w **Czechosłowacji.**

Katastrofa na lotnisku lwowskiem.

Lwów 17. 2. (Telef. wł.). Dziś w południe na lotnisku lwowskiem **student Politechniki Lwowskiej, Kazimierz Chodaczek, uczeń szkoły pilotów, wystartował do szóstego z rzędu lotu ćwiczebnego na RWD 6. — W pewnej chwili samolot wpadł w korkociąg,** nastąpiło uszkodzenie motoru, wskutek czego **aparat spadł na ziemię, rozbijając się w drzazgi. Pilot ciężko ranny zmarł na lotnisku.**

Na wiosnę znajdzie zatrudnienie 200 tys. bezrobotnych

Warszawa 17. 2. (PAT.). W dniu dzisiejszym odbyła się w prezydjum rady ministrów **konferencja prasowa,** poświęcona zagadnieniu walki z bezrobociem drogą przeprowadzenia **robót inwestycyjnych w roku 1934.** Po zagajeniu konferencji przez wicemin. Lechnickiego. szczegółowych wyjaśnień udzielili pp. wiceminister Kasiński. wicemin. Dach. prez. Klarner, naczelnik Biesiekierski i dyr. Garbusiński.

Wicemin. Lechnicki oświadczył m. in., że na wiosnę b. r. zatrudnionych zostanie **conajmniej 200.000 ludzi,** co w porównania z 60.000 zatrudnionymi wczesną wiosną roku poprzedniego, stanowi poprawę sytuacji. Od sprawności i oszczędności wykonania poszczególnych prac zależeć będzie, czy możliwości państwa w następnych latach wzrastać będą i czy w rezultacie liczba bezrobotnych będzie się zmniejszała.

ZAJŚCIA PRZY LIKWIDACJI ZEBRANIA.

Częstochowa 17. 2. (Telef. wł.). W Częstochowie miało się odbyć **zebranie Stron. Narodowego przy ul. św. Rocha.** Przed zebraniem przybyło kilku funkcjonarjuszy policji, którzy oświadczywszy, że zebranie jest nielegalne, **wezwali przybyłych do rozejścia się.** W czasie likwidowania niedoszłego do skutku zebrania, **podkomisarz policji Drużba został ugodzony kamieniem w głowę. Policja przywróciła spokój przy użyciu pałek gumowych;** przytrzymano dwie osoby.

POSEŁ LUDOWY WYSZEDŁ Z WIĘZIENIA.

Warszawa, 17. 2. (Telef. wł.). Zwolniono z więzienia posła Stron. Lud. **Józefa Mochnieja,** który odbywał we Wronkach karę **półtora roku więzienia za przemówienie, wygłoszone na zebraniu w 1928 r.** Zwolniono go **przedterminowo za poprawne prowadzenie się.**

Skandal rządowy w Japonji.

Dwaj ministrowie oskarżeni o nadużycia.

Tokio. (PAT.). W parlamencie japońskim od 3 dni rozgrywają się **gwałtowne sceny na tle skandalu,** który przyczynił się do rozłamu w stronnictwie Seiyukai, należącem do koalicji rządowej. Dwóch b. członków partji Seiyukai **wystąpiło z oskarżeniem przeciwko ministrowi oświaty Hatoyama i ministrowi kolei Mitsuchi, zarzucając im szereg wykroczeń w związku ze sprzedażą terenów na Sachalinie, oraz podziałem akcyj Banku Formozy.** Do tej afery ma być rzekomo wmieszanych **130 posłów stronnictwa Seiyukai.** Zarówno minister kolei jak i minister oświaty stanowczo zaprzeczają **wytoczonym przeciwko nim zarzutom, powołując się na orzeczenie władz sądowych,** iż zbadanie operacji sprzedaży terenów i lasów na Sachalinie **nie wykazało żadnych nieprawidłowości, obciążających ministra oświaty.** Parlament mianował **specjalną komisję,** która postanowiła przesłuchać ministra oświaty i ministra komunikacji, oraz ministrów sprawiedliwości i finansów.

KOMISJA PARLAMENTARNA BEZ UPRAWNIEŃ WŁADZY SĄDOWEJ.

Paryż, (PAT). Izba deputowanych na wczorajszem posiedzeniu przyjęła jednomyślnie, **zgodnie z życzeniem rządu wniosek o powołanie specjalnej komisji parlamentarnej dla zbadania afery** Stawiskiego. Minister Sprawiedliwości Cheron sprzeciwił się **nadaniu komisji uprawnień władzy sądowej, traktując to jako kwestję zaufania.** Stanowisko rządu izba **zaakceptowała 430 głosami przeciw 150. Komisja rozpocznie swe prace w najbliższy poniedziałek.**

—oo—

Warszawa, 17. 2. (Telef. wł.). W Warszawie powstała nowa organizacja literatów „**Koło Literatów Państwowych**", grupujące młodych pisarzy sanacyjnych z Janem Szczawiejem na czele.

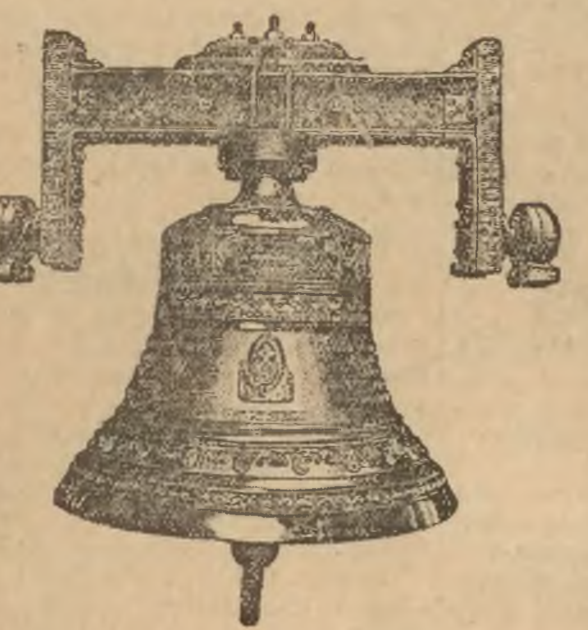
Warszawa. 17. 2. (Telef. wł.). **Dyrektorem technicznym Funduszu Pracy** mianowano **inż. Marjana Ponikiewskiego.**

ISTNIEJE PRZESZŁO 100 LAT

Odznaczona 20-tu premjami, 2-ma nagrodami państwowemi, 10-ma złotymi medalami

Grand Prix Rzym 1926

Złoty medal Gniezno 1925, Złoty medal Rzym 1926.
Złoty medal Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Częstochowa 1926
Złoty medal Wilno 1928, złoty medal P. W. K. Poznań 1929, złoty medal Wilno 1930.



Odlewnia dzwonów

KAROLA Schwabego

w Białej k. Bielska

Poleca dzwony dowolnych wielkości i o wszelkich życzonych tonach, o niedoścignionej jakości spiżu, czystości głosu dzwonów pojedynczych i zespołów kilkudzwonowych.

Dostraja nowe dzwony pod gwarancją czystej harmonji do już istniejących.

Przelewa pęknięte dzwony, przemontowuje stare systemy dzwonienia na nowe.

Wykonuje kompletne konstrukcje żelazne zastępujące całkowicie dzwonnice lub konstrukcje drewniane w wieży.

Dostarcza napęd elektryczny do dzwonów każdego ciężaru!

Ceny najniższe! Długoterminowe spłaty!

Założona w r. 1900 — Odznaczona złotym medalem na wystawie w r. 1907



PRACOWNIA
WYROBÓW ARTYSTYCZNO CYZELERSKO-BRONZOWNICZYCH
pod firmą

HENRYK SZTORC

w Krakowie, przy ul. Florjańskiej L. 38.

POLECA: Wszelkie wyroby przyborów kościelnych z metali szlachetnych bronzu a mianowicie: monstrancje, trybularze, kielichy, puszki, antypodja cyborja, krzyże, lichtarze i lampy.

Birety na składzie.

Posiada na składzie wszelkie przybory kościelne według przepisów kościelnych jak również wszelkie przybory w zakres przemysłu metalowego wchodzące. Wykonuje wszelkie zamówienia według każdego wzoru i rysunku. Przyjmuje również wyżej wymienione przedmioty do reperacji, odnowienia, jak również do srebrzenia i złocenia w ogniu.

Wykonuje powierzone zlecenia szybko i solidnie po cenach konkurencyjnych.

Mieszkanie słoneczne

złożone z 2 pokoi, kuchni, pełny komfort, na I-szym piętrze, ulica Słoneczna L. 11.

— Zaraz do wynajęcia. —

Przepuklinowe Pasy

Opaski Brzuszne

Suspenzorja, prostotrzymacze

Aparaty ortopedyczne

Protezy ręczne i nożne, szczudła kule itp.

Wykonuje we własnej pracowni

Narzędzia Lekarskie

oraz

uskutecznia: naprawy, ostrzenie i niklowanie

L. Knapiński Kraków
ul. Mikołajska 7. Tel. 105-05

Nr. Z. Z. VIII. 290/1/34.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie

ogłosiła

przetarg publiczny

na dostawę kożuchów służbowych krytych

dla pracowników P. K. P. na rok 1934.

Termin składania ofert do dnia 12-go marca 1934 roku.

Bliższe szczegóły ogłoszone są w „Monitorze Polskim“ Nr. 37 z dnia 15 lutego 1934

ZAKŁAD WITRAŻOWO-SZKLARSKI

F-a T. Zajdzikowski Kraków św. Jana 30.

Dzierż. Jan Kusiak

Oszklenia i witraże do kościołów od 30 zł. za 1 m. wykonuje się przy większych zamówieniach na raty.

Ceny 50% niższe niż wszędzie.

Niebywała okazja korzystnego kupna

wyrobów Żyrardowskich

jest

BIAŁY TYDZIEŃ

Sprzedaż rozpoczyna Skład Płócien i Bielizny

R. Kowalski, Kraków, Wiślna 8.

Kompletne wyprawy ślubne.

Wdowa znająca gospodarstwo kuchnię obejmie posadę samodzielnej gospodyni na probostwie, oferty „Inteligentna“. Biuro ogłoszeń Hupczyca Kraków, ulica Jagiellońska 7.

Nauczycielka z paryskimi patentami, początki muzyki, referencje, poszukuje posady, Kraków Hotel Pollera pokój 34.

Wiedenka Kat. ze znajomością szycia potrzebna do trzech dziewczynek na popołudniu Zgłoszenia „Polrek“ Kraków, Rynek Gł, 34 pod „Inteligentna“.

Dom murowany, zabudowanie, 6 morg parceli, morg lasu, zwarta całość, najpiękniejsze położenie Kalwarji Zebrzydowskiej sprzedam okazyjnie. Zgłoszenia Adm. Głosu Nar. pod „Letnisko“.

Przy zakupnach towaru powoływać się na ogłaszających się w „Głosie Narodu“.

NA POST!

Śledzie pocztowe, wędzone marynowane i do marynowania, szproty, piklingi, węgorze, tuńczyk, sardynki, skumbrie, byczki w pomidorach i t. p. oraz sery — krajowe i zagraniczne w wielkim wyborze poleca po przystępnych cenach

Kazimierz Bartoszewski

Kraków, ul. Florjańska 49.

Codziennie świeże „specjalne“ masło deserowe i dworskie.

TAPCZANY

otomany, materace poduszkowe, rozkładanki, garnitury klubowe ratami

ŁUSZOWICZ

Kraków, Florjańska 44.

Księgarnia Krakowska, Kraków ul. św. Krzyża 13.

poleca z ostatnich nowości:

Literatura - Literatura piękna - Pamiętniki e. t. c.

	Zł.
Arctowa-Buyno M., Kolędy, powieść dla młodzieży	4.50
Chajjam Omar., Wybrane czterowiersze przekład z oryg. perskiego	3.80
Culbertson E., Jak grać w brydża, oprawne	15.00
Grau — Wandmayer A., Żywy łańcuch, powieść współczesna	6.00
Grey Z., Prawo Pustyni, powieść	5.20
„ „ „ oprawne	7.20
Horoch-Lieslowa., Naprzełaj przez świat, oprawne	4.80
Iłłakowiczówna K. Ballady bohaterskie	5.00
Kleiner J. Balicki J. Maykowski St., Literatura polska Tom. I. cz. I.	5.00
„ „ „ „ Tom. I. cz. III.	4.00
Kleiner J., Mickiewicz Tom I. Dzieje Gustawa	14.00
Kossak-Szczucka Z., Pątniczym szlakiem. Wrażenia z pielgrzymki	6.00
Mackiewicz St., Myśl w obcęgach, Wydanie III-cie	3.00
Makuszyński K., Śpiewający djabeł	4.50
Marczyński A., Przygoda w Biarritz	3.00
Nowaczyński A., Plewy i perły, (Zbiór artykułów)	4.00
Popiel P., 2.918 km. na koniu, Wycieczka sportowo-krajoznawcza	2.00
Słowacki J., Dzieła, wszystkie pod red. J. Kleinera Tom XI. Beniowski, Dalsze pieśni, Ksiądz Marek	16.00
Sybilia polska — Część V-ta	5.00
Zakrzewska H., Zaklęty dwór	5.40

Wysyłka na zamówienia zamiejscowe - odwrotna po doliczeniu kosztów przesyłki.

WITRAŻE I OSZKLENIA W OŁOWIU

od zł. 25.— metr kwadratowy

najładniej i najlepiej wykona znany od 1902 r.

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻOW I OSZKLEŃ

S. G. ŻELEŃSKI

Kraków, aleja Krasińskiego 23. Tel. 106-16
(dom własny).

przyjmuje również reparacje i odnowy.

Fachowa obsługa. Fachowa obsługa.

Kosztorysy i porada bezpłatnie. Dostarcza również ramy lub szyny żelazne

15 złotych medali w 31 lat pracy.



FISHARMONJUM

dla szkół, kościołów i prywatnie z 5-letnią gwarancją od 480 Zł. na dogodnych warunkach zapłaty, dostarcza

Fabryka organów i fisharmonji

Juljusz Guna

Kraków, Pułaskiego 14

Przyjmujemy wszelką reperacje. Kosztorysy i cenniki darmo. —

Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr.
Nadesłane „ „ „	50 „
Komunikaty po kronice „ „	60 „
„ na 1-szej „ „	70 „

Drobne za wyraz 10 gr.
Układ tabelaryczny o 50% drożej.
Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej.
Za zastrzeżeniem miejsca dolicza się 25 proc.

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Bolek sa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Forka.

Dodatek do Nr. 47 „Głosu Narodu“

Kraków, 18 lutego 1934 r. I

GŁOS LITERACKO - NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU”

Różnobarwność „Pana Tadeusza”

W stulecie nieśmiertelnej epopei

Przystępując do analizy krytycznej „Raju utraconego“, mówi Addison, że epopeja tylko wtedy może liczyć na prawdziwe powodzenie, gdy przedstawia wielkie postaci z przeszłości narodu. Wyprowadza z tego fałszywy wniosek co do samego poematu Miltona, który rzekomo musi wywołać u całej ludzkości zachwyt, ponieważ bohaterami jest para jej protoplastów. Lecz przesłanka jest prawdziwa. Greckie serca lgnęły do Achillesa, ponieważ był Grekiem, Rzymianie naiwnie wierzyli, że Eneasz stał u kolebki ich narodu i państwa, więc chciwie pochłaniali opowieść o jego przygodach. „Boska Komedja“ znajdowała oddźwięk uczuciowy u Włochów, bo im mówiła przedewszystkiem o włoskiem życiu i włoskich postaciach współczesnych Dantemu. Portugalczyk z naprężeniem śledził losy Vasco da Gamy. Ta sama przyczyna kształtuje stosunek Polaka do „Pana Tadeusza“.

I nic tu nie wpływa odległość w czasie, zmiana stosunków i obyczajów. „Pan Tadeusz“ przedstawiał świat na wymarciu. Tytuły urzędnicze, osobiste i patronimiczne, wnet miały wyjść z mody. Miały odmienić się formy towarzyskie. Miały zatracić się resztki instytucyj dawnej Rzeczypospolitej. Miała zagasnąć gwiazda Napoleona, a spotęgować się ucisk moskiewski. Miały bujnie rozplenić się ziarna waśni polsko-litewskiej. Miała wreszcie na gruzach panowania najeźdźcy objąć w posiadanie te ziemie nowa, zmartwychwstała Rzeczpospolita, już nie szlachecka...

Pięć ćwierci wieku minęło od czasu, który maluje poeta, wiek od chwili, kiedy skończył swą epopeję. Kamień na kamieniu nie został z życia, jakie przedstawił. A przecie w postaciach jego poznajemy — siebie samych, poznajemy Polaków z ich cnotami i wadami, z naiwną wiarą w obcą siłę, co przyjdzie im na pomoc, z prywatą, pieniactwem, niezgodnością, z umiłowaniem ojczystego obyczaju, z fantazją, ze zdolnością do podania sobie rąk w chwili niebezpieczeństwa, z pociągiem do żołnierki.

Czujemy, że Robak, Sędzia, Tadeusz, Hrabia, Podkomorzy, Wojski, Rejent, Asesor, Gerwazy, Protazy, Zosia, nawet Telimena, to ludzie tej samej krwi, co my. Nie noszą dziś kontuszów i pasów słuckich, nie polują z chartami, nie urządzają zajazdów. A przecie spotykamy ich codziennie, odzianych w marynarki, smokingi, mundury i suknie na ostatnich paryskich oparte żurnalach. Taksamo sprzeczają się, kochają, czują, wierzą pogłoskom, wspominają dawne czasy, taksamo w wielkiej chwili umieją wznieść się na wyżyny poświęcenia.

Zaprawdę, ten dreszcz uczuciowy, jaki wstrząsa nami przy czytaniu „Pana Tadeusza“ to potężne świadectwo wieczystej jedności narodu ciągnącej się poprzez wszystkie pokolenia.

Nie w tej nigdy niewiędnącej polskości jednak wyłącznie szukać należy znaczenia dla nas poematu. Dzieło sztuki musi posiadać wartości bezwzględne, tj. niezależne od tego, kim jest człowiek, który czyta, słucha, patrzy. Jeżeli zaś ma być uznane za dzieło najwyższej klasy, genjalne, to jest jeszcze jeden warunek: Wartości jego muszą być w znacznej mierze jemu tylko właściwe, muszą odróżniać się czemś wybitnie oryginalnem od innych dzieł tej samej kategorji.

„Pan Tadeusz“ spotykał się zawsze z bardzo pochlebnym sądem, najczęściej z entuzjazmem cudzoziemców. Nie wystarczy ten fakt zanotować. Trzeba zadać sobie pytanie, jakie to zalety, które on tylko posiada, a któremi nie mogą pochlubić się inne wielkie epopeje świata, zjednały mu taką opinię.

Odpowiedź może dać jedynie porównanie poematu Mickiewicza z „Iljadą“, „Odysseją“, „Boską Komedją“, „Rajem utraconym“ i t. d. Każde z tych wielkich dzieł odznacza się daleko posuniętą jednolitością tonu. Homer opowiada naiwnie i beznamiętnie, Dante i Milton wkładają w swe pieśni całą swą wiedzę. Każdy ma ton i styl sobie właściwy. Ktoby z wielką uwagą przeczytał pewną część np. „Raju utraconego“, z łatwością mógłby rozpoznać, że jakiś ustęp z nieznanego sobie dalszego ciągu należy do tej samej całości.

Jakże jest u Mickiewicza?

Przedewszystkiem pisał on najpóźniej z wielkich epików, posiadał bardzo rozległe wykształcenie i oczytanie, znał i użytkował szereg wzorów. Pierwotnie, gdy „Szlachcic“ miał być jedynie poematem sielankowym, poecie stał przed oczyma „Herman i Dorota“ Goethego. Opis bitwy ma porównania homeryckie. Układ treści zawdzięcza niejedno Scottowi. Niema tu mowy o niewolniczem naśladownictwie, pewien dług jednak jest niezaprzeczony. Już ta sama różnolitość wzorów przyczyniła się do rozmaitości.

Lecz między Mickiewiczem, a innymi epikami zachodziła różnica epoki. Był on przecież romantykiem, a romantyzm to supremacja liryki czyli subjektywizmu. Homer nigdy nie odkrywa swych uczuć. Że tworzy ku uczczeniu Achillesa i Greków, to widać jedynie z wyboru i osnucia wątku. Namiętna natura Dantego przebija się wyraźniej tylko w kilku ustępach — najsilniej w tym, w którym, miotany bólem patrjotycznym na widok znikczemniałych, wewnętrznie rozdartych i drobnym tyranom podległych Włoch posuwa się do bluźnierczego nazwania ich domem publicznym. Milton, ociemniały i zagrożony prześladowaniem szermierz przegranej sprawy, pociesza się, że tyranja jest nieodzowną karą za grzechy narodu, ale nadto — młodszy od tamtych — wprowadza w charakterystykę postaci element podmiotowy, dając Szatanowi własną dumę i nieugiętość, Adamowi własną prawość i ufność w Boga. Nawet złe pożycie Miltona z pierwszą żoną odbija się na rysunku Ewy.

Podobnie jest w „Panu Tadeuszu“. Brzmią tu jeszcze echa nieszczęśliwej miłości do Maryli. Jacka do zbrodni doprowadza duma, która tak silnie brzmiała w podmiotowej *par excellence* Improwizacji. Podnieść się moralnie pozwala mu pokora, wcielona poprzednio w postać księdza Piotra.

Wybrawszy środowisko, w którem się wychował, i czas swojej młodości, Mickiewicz wprowadza na każdym kroku własne wspomnienia, opisuje najczęściej to, na co własnemi oczyma patrzył, co najwyżej rozdzielając różne rysy i kojarząc je w nowe całości. Stąd bierze się owo ciepło, jakie wieje z kart poematu, ów bliski stosunek autora do przedmiotu, stopniowo udzielający się czytelnikowi.

Niedość na tem. Mickiewicz nie boi się w pewnych momentach odstąpić od zasady epickiej i śmiało zabiera głos we własnem imieniu. — Wystarczy wspomnieć o początkach niektórych ksiąg. Pomijając inwokację, którą każdy Polak umie na pamięć, wymieńmy przykładowo księgę drugą:

Kto z nas tych lat nie pomni, gdy, młode pachole,
Ze strzelbą na ramieniu, świszcząc, szedł przez pole...

Ustęp kończy się tęsknem, choć żartobliwie wyrażonem westchnieniem tęsknoty:

Kiedyż nam Pan Bóg wrócić z wędrówki pozwoli
I znowu dom zamieszkać na ojczystej roli
I służyć w jeździe, która wojuje szaraki,
Albo w piechocie, która nosi broń na ptaki.
Nie znać innych prócz kosy i sierpa rynsztunków!
I innych gazet oprócz domowych rachunków!

A ów liryzmem nabrzmiały opis puszcz litewskich, rozpoczynający księgę czwartą! A pierwszych kilkadziesiąt wierszy księgi jedenastej! Ton ody przechodzi tu w uczuciem tętniące opowiadanie, które przerywa wybuch indywidualności poety, niezdolnego dłużej ze spokojem, choćby względnym, mówić o największem ze wspomnień swego dzieciństwa:

Ja ciebie dotąd widzę, piękna maro senna!
Urodzony w niewoli, okuty w powiciu,
Ja tylko jedną taką wiosnę miałem w życiu!

Pilnie jednak strzegł się Mickiewicz, aby nie przeciągnąć struny i nie zakłócić zbytnio epickiego charakteru poematu. Stąd owe subjektywne partje dodają uroku i chwytają za serce, bo nie powszednieją.

Ale nie na tem jedynie polega zmienność tonu. Mickiewicz już w poprzedniej twórczości wykazał pod tym względem olbrzymią rozpiętość. Zaczął jako pseudoklasyk, w „Balladach i romancach“ uchwycił ton ludowy, a gdzieniegdzie zabłysnął humorem, w „Grażynie“ połączył romantyczną budowę z tonem klasycznym, w „Wallenrodzie“ był czystym romantykiem, w „Sonetach Krymskich“ znowu więcej, niż w połowie, klasykiem, stworzył szereg erotyków, wysuwających się na czoło tego rodzaju w naszej poezji, wzniósł się na szczyty liryzmu w „Farysie“ i w „Dziadach“ (ale w tem dziele okazał się także mistrzem opowiadania, przepojonego liryzmem, a nawet objawił i pewien nerw dramatyczny), w szacie proroka stanął przed rodakami w „Księgach pielgrzymstwa i narodu“.

Otóż „Pan Tadeusz“ rozbrzmiewa całą gamą najrozmaitszych tonów. Niemasz epopei, którąby posiadała tyle humoru. A przecie obok scen i postaci komicznych mamy i wielkie wypadki dziejowe i tragedię osobistą Jacka, którego spowiedź jest arcydziełem dramatycznego opowiadania. A pomiędzy wszystkiem rozsiane są gęsto obrazy przyrody, opowiadania, opisy, znowu bardzo różniące się między sobą tonem.

Zdawaćby się mogło, że to wszystko nie dało się złączyć w harmonijną całość, że muszą wyniknąć rozdźwięki. I stałoby się tak napewne z tym materjałem w rękach mniejszego poety. Lecz mistrz umiał przechodzić z jednego nastroju w drugi, wiedział, jakim tonem opisywać jedno, jakim drugie, aby z przedmiotu wydobyć najświetniejsze efekty. I stąd „Pan Tadeusz“ mieni się wszystkiemi barwami tęczy, a przecie ma silną wewnętrzną jedność. To jedność życia, kojarzącego zawsze tragedję z komedją, pobudzającego jednocześnie myśl, uczucie i wolę przynoszącego na swej fali wypadki, co wstrząsają światem, i drobne, codzienne, niepostrzeżenie mijające drobnostki.

Przedmiotowość Homera, filozoficzna zwartość Dantego, koturnowość Miltona są niewątpliwie zaletami. Ale taką samą, może dla dzisiejszego czytelnika cenniejszą, jest różnobarwność Mickiewicza. Ona to sprawiła, że „Pan Tadeusz“ stoi między eposami świata, jak równy wśród równych, dla Polaka jako *primus inter pares*.

WŁADYSŁAW TARNAWSKI.

Ustawy o ochronie przyrody

Rozwodzić się szeroko nad znaczeniem ochrony przyrody w chwili obecnej, byłoby zbytecznem: jest to sprawa jak gdyby mieszkania nas wszystkich. Mieszkania tem droższego, że chodzi tu o dom rodzinny, związany z nami ściśle węzłami duchowemi. Poza tem ochrona przyrody ma pierwszorzędne znaczenie dla nauki, co również nie wymaga długiego tłumaczenia.

Przyroda jest jednak nietylko naszym domem i nietylko przedmiotem badań, ale także źródłem i składnicą dóbr materjalnych, z których korzystamy my i przyszłe pokolenia. Z tego względu już rozważania gospodarcze każą nam chronić ją przed lekkomyślnem i nieekonomicznem zniszczeniem: ochrona gospodarcza przyrody praktykowana jest oddawna i znana wszystkim pod postacią ustaw tego rodzaju jak lasowa, łowiecka, rybacka itp. Ochrona przyrody w znaczeniu o którem tu mówić mamy, ochrona dla celów idealnych, wywodzi się często z ochrony gospodarczej i przedstawia się jako rozszerzenie przepisów gospodarczych na dobra idealnej tylko natury. Jako odrębna gałąź administracji występuje ochrona przyrody późno; w roku 1872 powstaje w Stanach Zjedn. Am. Półn. pierwszy rezerwat, park narodowy Yellovstone. W Europie najstarszą ustawą ochrony przyrody, jest ustawa heska z r. 1902, która przedstawia się jako rozszerzenie zasad ochrony zabytków kultury i sztuki na zabytki przyrody; drugą z rzędu ustawą jest ustawa francuska z r. 1906. Te dwie ustawy stanowią wzór dwóch typów ustawodawczych, które rozszerzyły się po świecie. — W tymże czasie gdański profesor Convenz począł począł głosić hasła ochrony przyrody i inwentaryzować zabytki jej w Prusach Zachodnich. Rząd pruski zainteresował się tą akcją, zawezwał Convenza do wypracowania zasad i sposobów ochrony przyrody, poczem utworzył w Berlinie pod kierunkiem tegoż Convenza „Staatliche Stelle für Naturdenkmalpflege". Jest to przykład utworzenia państwowej instytucji ochronnej przed stworzeniem materjalnego prawa ochronnego. Za tym przykładem pójdzie Polska.

W Polsce w czasie zaborów istniała akcja ochronna tylko w zaborze pruskim, ale prowadzona wyłącznie przez Niemców; w dwóch innych zaborach nie wytworzyły się organizacje ochronne. Nie brakło inicjatywy prywatnej zarówno stowarzyszeń, (zwłaszcza Tow. przyrodników Imienia Kopernika), jak poszczególnych jednostek, wyniki jednak musiały być słabe; powstała również w Galicji pierwsza na ziemiach polskich społeczna organizacja ochronie przyrody poświęcona, Sekcja ochrony Tatr Pol. Tow. Tatrzańskiego (1912). W Polsce wyzwolonej właśnie jeden z działaczy w tej Sekcji, pierwszy Minister Oświecenia Ksawery Prauss, zapoczątkował akcję państwową w dziedzinie ochrony przyrody, którą następcy jego prowadzili dalej. Wygotowano nawet już w r. 1919 projekt ustawy ochronnej, który przedłożono do zaopinjowania zwołanej w tym celu ankiecie. Ankieta jednak projekt ten odrzuciła i zwyciężyło zdanie, — ażeby na wzór pruski — stworzyć naprzód organizacje ochronną, a dopiero po zdobyciu doświadczeń i porobieniu studjów, przystąpić do wypracowania ustawy. Organizacja taka utworzona została zrazu pod nazwą „Tymczasowej Komisji dla spraw ochrony przyrody", i zabrała się odrazu energicznie do dzieła: wyszukiwała przedmioty zasługujące na ochronę, poddawała je naukowemu badaniu, inwentaryzowała, wyszukiwała sposoby zabezpieczenia, szerzyła propagandę etc. W r. 1925 została ta Komisja ostatecznie zorganizowaną, jako Państwowa Rada Ochrony Przyrody". Przewodniczący jej (prof. Wład. Szafer) otrzymał urzędowy charakter, jako „Delegat Ministerstwa W. R. i O. P. dla spraw ochrony przyrody"; siedziba Rady jest Kraków: na prowincji po całej Polsce pracują Delegaci Rady i Komisje okręgowe.

Niepodobna wyliczać wszystkich zdobyczy jakie osiągnęła dzięki tej organizacji idea ochrony przyrody. — parę dat jednak wypada przytoczyć na dowód, iż rozrosła się ona tak dalece, że niemożę się już obejść bez ujęcia w ramy specjalnej ustawy. A więc utworzonych zostało w ciągu trzynastu lat istnienia Rady, (w ostatnich latach także przy współdziałaniu Zakładu Doświadczalnego Lasów Państwowych), siedem „parków narodowych", z których kilka jest już definitywnie zorganizowanych, inne są w daleko posuniętem stadjum organizacji: Białowieża, Góry Świętokrzyskie, Pieniny, Tatry, Babia Góra, Czarnohora, Ludwików w Wielkopolsce. — Prócz tego potworzono liczne mniejsze rezerwaty, bądź dla ogólnych, bądź dla specjalnych celów. Łącznie z parkami narodowemi jest tych rezerwatów około 130, o łącznej powierzchni około 22.000 hektarów. — Poza tem oczywiście wzięto pod ochronę cały szereg poszczególnych objektów. — Rada rozwinęła też intensywną działalność piśmienniczą i oprócz trzynastu roczników czasopisma „Ochrona Przyrody", ogłosiła 40 wydawnictw treści bądź naukowej, bądź propagandowej; między niemi najobszerniejsze dzieło prof. Paczoskiego o lasach Białowieży i książka zbiorowa „Skarby przyrody i ich ochrona", zawierająca wszystkie wiadomości potrzebne zarówno działaczom w tej dziedzinie, jak i miłośnikom przyrody. — Propaganda nie ogranicza się do literatury, ale szerzy się również przez odczyty, radjo, pokazy, wystawy itd. Idea ochrony przyrody weszła również do szkół i zajmuje coraz wybitniejsze miejsce w programach szkolnych.

Bardzo wybitną jest również działalność Rady na polu międzynarodowem, a to bezpośrednio lub pośrednio przez danie inicjatywy, Przedewszystkiem trzeba podnieść, że część parków narodowych, są to parki pograniczne, z któremi mają się łączyć podobne parki po stronie chechosłowackiej. Przy pośrednictwie konwencyj turystycznych, tudzież przy wspólnem porozumieniu pracujących komisyj parkowych, parki te nabierają pewnego rodzaju międzynarodowego charakteru i jako takie budzą niezmiernie zainteresowanie daleko poza granicami Polski i Czechosłowacji, — stają się wzorami dla innych. Polska zajęła też bardzo wybitne miejsce na międzynarodowych kongresach ochrony przyrody a z inicjatywy Polskiej Akademji Umiejętności, powstała międzynarodowa instytucja pod nazwą „Office international pour la protection de la nature", z siedzibą w Brukseli. — Rada Ochr. Przyr. pracuje minimalnemi środkami a działalność licznych po całym kraju Delegatów i korespondentów jest bezpłatna. To co powiedziałem, świadczy o intensywności działania, - dla ilustracji przytoczę jeszcze fakt, że w ostatnim roku 1933 samo Biuro Centrali załatwiło zgórą 3600 spraw. Dla tej ofiarnej i owocnej pracy należy się pełne uznanie.

Aby jednak tą praca mogła się dalej rozwijać i osiągać rezultaty, trzeba jej dać oparcie o ustawodawstwo. Dzisiaj, poza terenami będącemi własnością Państwa, można działać tylko przez namowę. Na dobrą wolę, a tem mniej na ofiarność w interesie publicznym, wyjątkowo tylko można liczyć. Założona przed kilku laty „Liga Ochrony Przyrody" rozporządza zbyt szczupłemi środkami ze składek swoich członków, ażeby mogła wykupywać większe objekty. Z reguły bowiem objekty takie niepomiernie drożeją, skoro tylko objawi się chęć kupna. Temu może zaradzić tylko prawodawstwo ochronne. Rozmaite ustawy zawierają niejeden przepis dotyczący ochrony przyrody, boć idea tej ochrony jest rodzajem zasady moralnej, która całe ustawodawstwo przenikać musi. Tego rodzaju przepisy nie wyczerpują jednak prawa ochronnego, które istnieć musi ponadto jako odrębny dział prawa.

Ochrona przyrody, a zarazem i prawo ochronne, rozpada się na dwa działy; na ochronę **gatunkową** i ochronę **indywidualną.** Tam, gdzie oznacza się gatunkowo przedmioty podległe ochronie, określa się poprostu w sposób ogólny granice prawa własności czyli własność w znaczeniu przedmiotowem; gatunki chronione stają się w zupełności lub w pewnym zakresie „res extra commercium", to jest rzeczami, które nie są przedmiotem własności prywatnej. Technika tego rodzaju norm prawnych jest znana, a ich wprowadzenie nie pociąga za sobą obowiązku odszkodowania. — Inaczej się rzecz ma, gdy chodzi o ochronę **indywidualną.** Tutaj akt ochronny zwraca się przeciwko pewnemu, indywidualnemu prawu własności. Własność jest prawem posiadania i dowolnego rozporządzania rzeczą, jej użycia, zużycia i zniszczenia. Nienaruszalność tego prawa jest zagwarantowana konstytucją. Jednakowoż konstytucja czyni wyjątek tam, gdzie chodzi o interes publiczny. Wtedy może nastąpić odjęcie własności, jednakowoż tylko za pełnem wynagrodzeniem. Wypadki takiego interesu publicznego uzasadniającego wywłaszczenie, są w ustawach konstytucyjnych wymienione; ograniczały się one dotychczas zwyczajnie do interesów komunikacji i obrony Państwa. Prawo ochrony przyrody uznaje tę ochronę za interes publiczny. Stosowanem więc być może, o ile dobrowolne porozumienie nie przyjdzie do skutku, postępowanie wywłaszczające. Jednakowoż w bardzo wielu wypadkach nie chodzi o odjęcie właścicielowi wszystkich uprawnień związanych z prawem własności, ale tylko o częściowe w pewnym kierunku ograniczenie tego prawa. Takie ograniczenie na rzecz interesu publicznego przedstawia się — za wzorem ustawodawstwa francuskiego — jako ustanowienie na danej własności „służebności administracyjnej" (czyli „legalnej"), analogicznej do pojęcia służebności określonej przez prawo cywilne. I znowu, o ile umowa o ustanowienie takiej służebności nie przyjdzie do skutku, ustanawia się ją drogą analogiczną do postępowania wywłaszczającego.

Istnieje jednak inny jeszcze typ ustawodawstwa ochronnego, typ wzorowany na ustawie heskiej. Ustawodawca wychodzi z założenia, że jeśli może wydawać przepisy porządkowe w interesie np. bezpieczeństwa, zdrowia publicznego itp., to może je wydawać także w interesie ochrony przyrody. Pewne przeto ograniczenia swobodnego rozporządzania własnością może ze względu na ten interes ustanawiać **nakazem administracyjnym.** W wielu wypadkach takie ograniczenie nie przedstawia wogóle wartości majątkowej, — tam gdzie szkoda majątkowa zachodzi władzą oznacza wynagrodzenie. Kto się czuje poszkodowanym, może dochodzić prawa swego na drodze sądowej. O ile własność nie może być przy tego rodzaju ograniczeniu używana w sposób dotychczasowy, właściciel może żądać zupełnego wywłaszczenia.

Rada Ochrony Przyrody zbierała materjały ustawodawcze z całego szeregu krajów i ogłaszała je w swem czasopiśmie. Poczem wydała broszurę orjentacyjną „O prawie ochrony przyrody": — na podstawie tych materjałów i zebranych doświadczeń przedstawiła wreszcie Rządowi memorjał, dotyczący wydania ustawy ochronnej. Wygotowanie projektu takiej ustawy poruczono Państwowej Komisji Kodyfikacyjnej przy współdziałaniu P. Rady Ochr. Przyr. Projekt wygotowany został w roku 1928 i potem, na podstawie zmian poczynionych przez Rząd, jeszcze raz zredagowany. Kilka lat upłynęło zanim Rząd zdecydował się wnieść go do Izb Ustawodawczych, co nastąpiło obecnie.

Byłoby rzeczą zbyteczną, projekt ten tu szczegółowo rozpatrywać; to co powiedziałem o istocie prawa ochronnego daje ogólną orjentacje. Projekt polski zbliża się do typu heskiego. Zarządzenie ochronne na wniosek — z reguły — Rady Ochr. Przyr. wydaje, stosownie do okoliczności, Minister W. R. i O. P. lub wojewoda. Droga prawa jest otwarta.

Ustawa może być w tem i owem niedoskonała, ale, też może być zawsze poprawiona: główna rzecz, aby nareszcie zaistniała. Bo wtedy nie będzie się już chyba można wrócić do stanu w jakim pracuje się w tej dziedzinie obecnie.

Sądzę, że poparcie tego celowego zamierzenia rządowego ze strony społeczeństwa jest tembardziej wskazane, że w ostatnich czasach pojawiły się (nieliczne wprawdzie, ale tembardziej nahalne) — głosy w prasie, które mogłyby zdezorjentować opinię publiczną niektórych członków ciał ustawodawczych.

Jan Gw. Pawlikowski

Wezuwjusz będzie zielony

Faszyści stworzyli specjalną „milicję" do zalesienia kraju. Po wykonaniu projektowanych prac w Toskanji i Katalonji, gdzie najbardziej dawał się odczuć brak lasów, zajmuje się ona teraz sadzeniem drzew na stokach Wezuwjusza.

Plinjusz opisuje słynny wulkan tonący w zieleni po sam wierzchołek. Najwidoczniej jednak drzewa te uległy wybuchom i nikt nie troszczył się o zalesienie góry. Może zresztą używano do tego niewłaściwych rodzajów drzew, gdyż tylko pewna ich ilość jest odporna na działanie gazów, wydobywających się z krateru. Znosi je tylko karłowaty dąb i pewne krzewy, które obecnie sadzą na razie od strony zatoki Neapolitańskiej. Naturalnie cała praca poszłaby na marne, gdyby nastąpił wybuch wulkanu.

Rugi w radjo niemieckiem

W ostatnich czasach nastąpiła nowa redukcja dotychczasowego personelu radjostacyj niemieckich. Ustępują wszyscy pracownicy, którzy z pewnych względów nie są mile widziani w kołach hitlerowskich. Wyższe stanowiska obejmują urzędnicy ministerjalni lub zaufani ludzie Hitlera. Zmiany obejmują nie tylko wydziały programowe, ale również administracyjne i techniczne.

—o—

Wymierające plemię w Japonji

Kwestja pochodzenia narodu japońskiego po dziś dzień jeszcze jest nierozwiązaną zagadką nawet dla uczonych japońskich. Co pewien czas pojawiają się najrozmaitsze teorje, usiłując dowieść, że Japończycy przybyli na swe wyspy z południa, z wysp malajskich, z Chin czy z północnej Syberji. Nawet przed niedawnym czasem szeroko po prasie europejskiej rozeszła się hipoteza prof. Togami, jakoby kolebką szczepów japońskich była dolina Eufratu i Tygrysu, skąd następnie przez Turkestan, Mongolję i Chiny miały one przywędrować do swej dzisiejszej ojczyzny.

Ogólnie przyjęta jest teorja, że w zamierzchłych czasach Japonję zamieszkiwały różne szczepy i plemiona jak: Cucigumo, Korobokkuru, Ebisu, Idzumo, Tenson i Jamato, które dzięki asymilacji utworzyły jeden wielki zlepek — naród japoński. Stare to dzieje. Dziś jest to wśród rasy żółtej etnicznie jednolita grupa. Niebieskooki bowiem czy ryży Japończyk uchodzi obecnie za rzadki okaz a nieznaczne różnice są wykrywane tylko przez doświadczonych antropologów.

Jedynie na północy Japonji, na wyspie Hokkajdo i na Karafuto (Sachalinie) żyją jeszcze „odszczepieńcy". Są to Ajnosi, słusznie uważani za jednych z pierwszych mieszkańców wysp japońskich. Cerę mają jaśniejszą niż Japończycy, równomierną jak Indjanie z północnej Ameryki lub tubylcy z Alaski. Wiele przemawia za tem, że Ajnosi zamieszkiwali dawniej środkową Japonję. Potwierdza to mnóstwo nazw geograficznych (między innemi góry Fudzi) z języka Ajnosów, zachowanych w tej części Japonji. Ponadto w muzeach japońskich widzimy wielką ilość rzeczy i narzędzi, odkrytych na południu, które wykazują silne podobieństwo do przedmiotów, używanych jeszcze dziś przez Ajnosów. Prawdopodobnie rola tego plemienia skończyła się już w ósmym wieku po Chrystusie. Jeszcze wtedy usiłowali oni odepchnąć napór Japończyków na ich terytorja, lecz napróżno. Walki trwały długo i nawet ze zmiennem szczęściem. Ostatecznie Ajnosi w 873 roku po Chr. wycofali się na północ.

Dziś jest ich znikoma liczba. Na Hokkajdo około 20 tysięcy a na Sachalinie około 1600 dusz. Przewaga jest kobiet. Mimo postępów cywilizacji zachowali swój dawny tryb życia. Żyją w lepiankach, norach, w warunkach nadzwyczaj niehigjenicznych, co sprzyja szerzeniu się gruźlicy. Nie uznają nowoczesnej medycyny i wierzą w gusła i zabobony. Japończycy kilkakrotnie przesiedlali ich w nowe, zdrowsze okolice, lecz wynik tych prób był zatrważający. Z 300 n. p. Ajnosów, przesiedlonych do Sihotan w r. 1874, żaden tego nie przeżył. I rzeczywiście, mimo opieki rządu japońskiego, plemię to jest skazane na zagładę. Liczą się z tem poważnie uczeni japońscy i cudzoziemcy. Gdy zawiodły komisje lekarskie, antropologowie, lingwiści i etnologowie starają się od zamierającej resztki Ajnosów wydostać jak najwięcej materjału do prac naukowych. Od kilkudziesięciu lat wśród Ajnosów żyje angielski uczony dr. Batchelor. Mimo 79 lat swego życia, przeprowadza skrzętnie studja nad językiem i ludoznawstwem mieszkańców wyspy Hokkajdo. Drugim jest Japończyk K. Kanedaici, który w prowincji Hidaka zebrał wszystkie legendy i mity Ajnosów podawane od wieków z ust do ust i przełożył je na język japoński.

* * *

Chlubą a zarazem troską każdego Ajnosa jest gęsty zarost. Twierdzą oni, że wypadanie włosów wskazuje na chorobę całego organizmu. Nie ścinają włosów i brody a zwyczaj ten wyjaśnia ich zabobonny strach przed więzieniem japońskiem, gdzie goli się więźniowi głowę i brodę. Prawo zaś zwyczajowe Ajnosów nakazuje obcięcie włosów tylko w wypadkach żałoby. Stosuje się to zarówno do mężczyzn jak i do kobiet.

Charakterystycznem jest, że jeszcze po dziś dzień wśród kobiet zachował się zwyczaj tatuowania rąk, ramion i twarzy. Miejsca te nacina się ostrym nożem (dawniej krzemieniem) a następnie zaciera się je węglem z jesionu. Ma to usuwać złą krew w kobietach, której nadmiar wywołuje liczne choroby. Kobiety stosują tę bolesną i długą operację w młodym wieku i na starość, gdy już „oczy zachodzą mgłą". Obawiają się bowiem, że po śmierci, gdyby znaki nie były dość wyraźnie, pójdą do piekła, gdzie tatuowaniem ich zajmą się demony. Nietatuowana mężatka wogóle nie może brać udziału w żadnych uroczystościach.

Znaków tatuowania dopatrują się Ajnosi na grzbiecie żaby, która według ich legendy była kiedyś kobietą. Zresztą i nogi kobiety — jak twierdzą Ajnosi — podobne są do kończyn żaby. A było to tak: — Pewna kobieta wyszła zamąż po raz szósty, lecz i ten ostatni mężczyzna umarł na skutek jej czarów. Bożek Ajnoja przyglądał się długo z oburzeniem jej niecnym czynom, wreszcie zamienił ją w żabę i wrzucił w bagno, by odtąd patrzono się na nią z obrzydzeniem.

Ze zwyczajem tatuowania związanych jest wiele legend. Oto: gdy świat został już stworzony — jaki głosi jedno z podań — bożek Ajnoja postanowił po pracy powrócić do nieba. Dowiedziały się o tem wszystkie ptaki i uchwaliły pożegnać chórem swego stwórcę. Nie stawił się tylko wróbel, gdyż zajęty był tatuowaniem. Dopiero słysząc gwar ptaków przerwał pracę i przyfrunął prawie w ostatniej chwili. Zdążył więc na pożegnanie, lecz główka pozostała mu nietatuowana. A brak ten pozostał nawet u dzisiejszych jego potomków.

Na uwagę zasługuje też podanie o stworzeniu człowieka. Mianowicie według wierzeń Ajnosów, ciało człowieka zostało stworzone z gliny, włosy z cienkiego lnu, a kręgosłup z wikliny. Dlatego to plecy człowieka chylą się i garbią na starość.

Inna zaś legenda powiada: Kiedy Bóg był zajęty stwarzaniem pierwszego człowieka, nagle musiał powrócić do nieba, dokąd wzywały go ważne sprawy. Postanowił więc przysłać anioła dla skończenia głowy człowieka. Jako stróża nad człowiekiem postawił fokę, której objaśnił, co należy jeszcze uczynić, by twór był zupełny. Foka przez chwilę siedziała spokojnie, lecz widząc w pobliżu ryby, rzuciła się na nie, zapominając o swym obowiązku. Gdy zaś anioł przybył, foka nie mogła już powtórzyć wszystkich szczegółów dalszej pracy. Dlatego to człowiek jest niedoskonałem stworzeniem. Za karę odebrano foce zupełnie pamięć, a wada ta prześladuje ją po dzień dzisiejszy.

M. B.

Siarka i jej historja

Wśród nielicznych pierwiastków szeroko rozpowszechnionych na powierzchni kuli ziemskiej, wolna siarka znana była człowiekowi już w czasach przedhistorycznych. Bardzo wcześnie zwróciła na siebie uwagę umysłów spekulacyjnych, czego dowodem rola, jaką odgrywała w średniowiecznych teorjach alchemicznych. Przez pewien okres dziejów chemji siarka była symbolem palności i zmienności ciał i wraz z solą jako przedstawicielką niezniszczalności, merkurjaszem czyli rtęcią ucieleśnieniem metaliczności oraz z czterema pierwiastkami Arystotelesa: ogniem, powietrzem, ziemią i wodą stanowiła istotną część składową wszelkiej materji.

W okresie flogistonowym chemji, t. zn. w okresie, w którym uważano, że wszystkie ciała palne — niezależnie od ich pochodzenia lub własności — zawierają jedyną wspólną zasadę palną, jedno i to samo ciało pierwiastkowe — zwane flogistonem, siarka przestała być pierwiastkiem w znaczeniu uosobienia pewnych ogólnych własności, a uważano ją za połączenie kwasu siarkowego z flogistonem, przemieniającym się podczas spalania w ciepło i światło.

Dopiero wiek XVIII, dzięki genjalnym badaniom Lavoisier'a uznał siarkę za pierwiastek chemiczny w znaczeniu nowoczesnem.

Siarka jest bardzo rozpowszechniona na powierzchnikuli ziemskiej; występuje w stanie wolnym, jako siarka rodzima oraz w połączeniach z innemi pierwiastkami, zwłaszcza metalami. Siarka rodzima krystaliczna występuje najczęściej w okolicach wulkanicznych, jako produkt częściowego utlenienia tlenem powietrza lub dwutlenkiem siarki siarkowodoru, wydzielającego się w wyziewach wulkanicznych.

Najbogatsze złoża siarki pochodzenia wulkanicznego znajdują się na Sycylji, w stanie Louisiana w Stanach Zjednoczonych oraz w Japonji i Islandji. Siarka rodzima występuje dosyć często również i w okolicach niewulkanicznych w postaci gniazd, rozsianych w złożach gipsu, z którego powstała wskutek odtleniającego działania drobnoustrojów. Siarkę tego właśnie pochodzenia spotykamy w Polsce w okolicach Czarkowej, Swoszowic i Truskawca.

Siarka bezpostaciowa nagromadza się ponadto w komórkach wielu niższych organizmów, zwłaszcza wodorostów i bakteryj. Szlam trzęsawisk z okolic Franzensbadu i Eger zawiera od 5 do 11 proc. siarki, wytworzonej i nagromadzonej działaniem t. zw. bakteryj siarkowych.

Poza siarką rodzimą bardzo rozpowszechnione w przyrodzie są również związki siarki. Wyziewy wulkaniczne np. zawierają stale znaczną ilość siarkowodoru oraz dwutlenku siarki. Połączenia siarki, zwłaszcza z metalami ciężkiemi, zwane siarczkami, są cennemi rudami metalicznemi, znanemi pod nazwą pirytów, błyszczy oraz blend. Sole kwasu siarkowego, zwane siarczanami są więcej jeszcze rozpowszechnione w przyrodzie niż siarczki. Jako związki naogół łatworozpuszczalne w wodzie, wypłókują się one pod działaniem opadów atmosferycznych i przenoszą się do mórz i oceanów. Wody oceaniczne zawierają stale niewielkie ilości siarczanu magnezu, a olbrzymie złoża gipsu, spotykane w warstwach osadowych, są wyłącznie pochodzenia morskiego. Ponadto wszystkie organizmy zwierzęce i roślinne zawierają połączenia siarki, wchodzące w skład substancji białkowych, które wykazują od 0.3 do 2.4 proc. siarki.

Praktyczne zastosowania siarki są liczne i różnorakie: wolną siarkę stosuje się do wyrobu prochu strzelniczego, wulkanizacji kauczuku, wyrobu kwasu siarkowego i t. d.

Otrzymywanie siarki czystej z naturalnych jej produktów jest bardzo proste: polega ono na wytapianiu, łatwem do wykonania ze względu na niską temperaturę topnienia oraz nieznaczne ciepło utajone topnienia siarki. Do końca XIX stuleciu głównym producentem siarki była Sycylja, której roczna produkcja osiągnęła maksimum 538.534 tonn w r. 1905. W r. 1906 siarce sycylijskiej niebezpieczną konkurencję wytworzyła siarka amerykańska. W r. 1838 ówczesny król Neapolu ogłosił monopol na siarkę sycylijską i wydzierżawił kopalnie pewnej firmie marsylijskiej, a ta podniosła cenę siarki z 200 na 560 zł. za 1000 kilogramów. Angielscy wytwórcy kwasu siarkowego wnieśli z tego powodu skargę do swego rządu, co zagrażało pewnego rodzaju wojną siarkową. Ostatecznie monopol na siarkę został odwołany.

Obecnie mamy trzy główne ośrodki produkcji siarki: Sycylja, St. Zjednoczone i Japonja. Cyfrowo produkcję światową siarki w tonnach obrazuje następujące zestawienie:

	Stany Zjednoczone	Włochy	Japonja
1910	247060	397808	43848
1913	491080	345548	59481
1918	1353525	194585	64697
1920	1255249	224247	21147
1921	1879150	240089	25000

Polska produkcja siarki w konkurencji handlowej nie odgrywa żadnej roli, jednakże na wypadek wojny odda ona obronie kraju niewątpliwie donosłe usługi.

Zapach z przed lat półtora tysiąca

Roboty, jakie prowadzone są w Rzymie, przepełniły tamtejsze Muzeum Starożytności najrozmaitszemi wykopaliskami z kilku forów i z Basilica Emiliana. Są to nietylko posągi mniejsze i większe, ale także nadpalone sprzęty drewniane i części ścian. Wszystkie szerzą dookoła silną woń spalenizny. Archeologowie zgodnie wyjaśnili ten fakt pożarem Rzymu z r. 410, kiedy zdobył go i zniszczył Alaryk, król Wizygotów.

Widowiska pasyjne w Walji

Katolicy walijscy postanowili w Wielki Piątek odegrać widowisko pasyjne w Conway. Będzie się ono odbywało na wolnem powietrzu, a malownicze stare budowle miasta będą stanowiły doskonałe tło. Do współudziału zaproszono inne chrześcijańskie wyznania. Ilość obcych widzów postanowiono ograniczyć do 30 tysięcy, ponieważ tyle tylko przybyszów może wygodnie pomieścić się w Conway.

—0—

Jeszcze o Sienkiewiczu

Dyskusja z powodu wystąpienia p. Górki toczy się już dość długo, za długo nawet, jeśli weźmiemy pod uwagę osobę inspiratora, któremu Sienkiewicz za krzywdę napaści, zapłacił niezasłużonym rozgłosem. Rozgłos ten zaświadczył najdobitniej, jak głęboko Sienkiewicz tkwi w duszy całego społeczeństwa. Nawet przyjaciele musieli bowiem zaprzeczyć słuszności zarzutów p. Górki. A gdy katedry historji wypowiedziały już swoje zdanie i naukowe podstawy tej kampanii okazały się zupełnie fantastyczne, warto i ze strony literackiej rozpatrzeć ów problem.

Bo właściwie stał on wciąż na nieodpowiednim terenie. Dotychczas dyskusja toczyła się około prawdziwości tła historycznego w „Ogniem i mieczem", jakby to była historyczna praca naukowa. Nie zapominajmy, że „Ogniem i mieczem" jest przedewszystkiem, a nawet wyłącznie, dziełem sztuki. Jeżeli teraz, po całej historycznej dyskusji, z tego punktu widzenia rozpatrzymy racje p. Górki, to na wstępie możemy powiedzieć, że jakkolwiek Sienkiewicz, jako artystę, nie obchodziły ścisłości naukowe, to mimoto nawet i z tego punktu widzenia nie można mu niczego zarzucić.

Ale, gdyby i można było, -czy miało by to jakieś istotne znaczenie? Czy artystę w dziele sztuki mają krępować dane naukowe? Jeśli chodzi o inne sprawy, to właśnie obóz z którego wywodzi się p. Górka, najusilniej broni niezależności sztuki, jej szerokich horyzontów i dowolności interpretacji zjawisk życiowych. I racja, sto razy racja. Trzeba jednak być konsekwentnym. Jakże można raptem wyrwać się z zarzutem nieścisłości historycznych u Sienkiewicza, jeżeli równocześnie taką się robiło reklamę, choćby „Dantonowi" Przybyszewskiej. Czyżby wyidealizowany Robespierre był prawdziwszy na tle epoki niż ks. Jeremi? A bronzowienie Szeli również nie napotkało żadnego sprzeciwu.

Nie można też utworów piękna podzielić na dwie kategorje: zgodnych i niezgodnych z rzeczywistością i powiedzieć, że jedne nadają się dla młodzieży, drugie nie. Podział ten byłby zupełnie bezwartościowym zarówno z punktu widzenia sztuki, jak i pedagogiki. Dla sztuki istnieje jedna tylko prawda i rzeczywistość: wewnętrzna prawda w duszy twórcy, która się staje rzeczywistością w chwili tworzenia, dzięki formie w jakiej się wypowiada. Czy tą formą będzie powieść, poezja, obraz, rzeźba, czy utwór muzyczny, w każdej widzimy to samo: dusze artysty. To ona mówi i odsłania się oczom naszym, posłuszna wewnętrznemu nakazowi tworzenia. Objawia jedyną prawdę, prawdę swego życia.

Gdyby Rejtan, gdyby ks. Jeremi wogóle nie istnieli i byli tylko legendą, wartości dzieł Matejki i Sienkiewicza w niczemby to nie zmieniło. Skoro oni ich stworzyli, więc żyją i są, a prawda artystyczna mówi z obu dzieł taką siłą przekonania, że żyć będą zarówno zgodnie, jak i mimo, czy nawet wbrew historji.

—

Przykłady możnaby mnożyć w nieskończoność. Nie o to jednak chodzi w tej chwili, ale o jak najdobitniejsze podkreślenie faktu, że inne prawa obowiązują artystę, a inne naukowca. W imię tych praw właśnie, wolno było Sienkiewiczowi - artyście, robić z historją co mu się podobało, jeśli używał jej do dzieła sztuki. Nie wolno jednak było robić tego p. Górce, który nie pisał poematu, ale jako historyk, wytaczał argumenty z punktu widzenia czystości tej nauki. Nie wszystkim wolno bezkarnie zmieniać dane historyczne. Jeśli nie znajdziemy racji w czynionych Sienkiewiczowi zarzutach z punktu widzenia artystycznego, to nie znajdziemy jej więcej i na terenie pedagogiki. P. Górka poruszył bowiem ową sprawę rzekomo w imię wpływu Sienkiewicza na młodzież.

Zajrzyjmy w tym celu do ministerjalnego programu języka polskiego dla gimnazjów państwowych. Między innemi ujęcie celu nauczania takwygląda: „zapoznać z dziejami i charakterem najważniejszych prądów literackich w Polsce, z **najważniejszemi formami** polskiej twórczości poetycznej i prozaicznej, jak również z **donioślejszemi faktami** z życia i **twórczości wielkich pisarzów polskich.** Rozbudzić smak estetyczny i zamiłowanie do lektury". Jakżeż to dokładne zaznajomienie ma się odbyć bez lektury jednego z największych powieściopisarzy? Jakżeż możliwe przy omawianiu polskiej powieści nie przedstawić właściwego jej twórcy? Bo chyba nie wzbudzimy zamiłowania do lektury na Kraszewskim, a Kaden sam jedyny absolutnie nie wystarczy.

Że właśnie Sienkiewicz najlepiej budzi te zamiłowania, to łatwo stwierdzić, choćby po wyglądzie jego dzieł we wszystkich bibljotekach szkolnych i publicznych. Ów zaś plebiscyt wileński wypadłby zdaje się dla każdej kwestji taksamo. Jak się uczniowi powie, że od jego „nie", czy „tak" zależy, czy będzie coś brane w szkole czy nie, to on z pewnością zawsze powie „nie". Boję się, że drogą takich plebiscytów niewieleby się ostało z przedmiotów szkolnych. A Wallace zwyciężyłby bez agitacji, nietylko Sienkiewicza, ale i Kaden-Bandrowskiego. Mam wrażenie, że i nadal będzie najodpowiedniejsze zostawić inicjatywę, w doborze lektury, w rękach wychowawców. Ci wychowcy zaś powinni się wyzbyć w ocenie wszelkich postronnych wpływów i patrzeć na dzieło i jego wewnętrzne walory zupełnie bezstronnie.

Nikt zaś bezstronny nie zdoła zaprzeczyć wyłącznie dodatniego wpływu postaci Sienkiewicza na młodzież. Cóż może w młodzieży bardziej górne budzić myśli i uczucia, jak nie ci bohaterowie tak prości, a tak wielcy, tak przystępni, a tak wspaniali? Czy znajdziemy w literaturze cechy wychowawcze bardziej odpowiednie dla stworzenia typu prawdziwego, wolnego obywatela, jak te nieugięte dusze ofiarnych żołnierzy, co nie znali domu, ni wypoczynku, w ustawicznym trudzie około dobra Rzeczypospolitej, co większej nie znali zbrodni, jak prywatę, a dając wszystko Ojczyźnie, żadnej nie czekali nagrody? Cóż jest w stanie dać silniejsze i zdrowsze podstawy charakterowi młodzieży, jak bohaterów Sienkiewicza wysokie poczucie honoru, świętej godności Polaka, owa czysta i szlachetna duma, dla której wszelkie zło jest niegodną hańbą? Cóż wśród fali dzisiejszego materjalizmu i egoistycznych poczynań potrafi skuteczniej obudzić zapał do budowania wewnętrznych wartości w człowieku, jak nie Sienkiewicza dumne wywyższenie godności czystej duszy i zamknięcie najcenniejszych wartości w ofiarnem sercu człowieka?

Wśród dzisiejszego obojętnego sceptycyzmu i jego „letniego" stosunku do świata, on daje szczerą ową, Chrystusową gorącość. A to jest woda żywa, która budzi i tworzy, porywa i do działania pobudza; cóż możemy dać młodzieży lepszego, jak napój z tego źródła. Sceptycyzm nie jest twórczy i jego letniość dobra dla starców. Co najmniej więc niewystarczające jest powiedzenie że jakkolwiek dobrym był Sienkiewicz przed wojną, to zbytecznym jest obecnie. To co on stworzył nie straci aktualności nigdy, to nie reportaż dziennikarski. To dusza i życie.

Stefanja Kostrzewska

Dyrygent 200 kilometrów od orkiestry

Kompozytor angielski Sir Edgar Elmer jest obecnie 76-letnim starcem i leży chory w Worcester. Przed kilku dniami nagrywano w Londynie kilka jego utworów do gramofonu. Sir Edgar oświadczył, że będzie sam dyrygował przez telefon. Zaprosił na oznaczoną godzinę kilku znajomych, wśród których naturalnie nie zabrakło dziennikarzy. Zastali go w łóżku, przygotowującego się i studjującego nuty. W pokoju umieszczono głośnik i mikrofon.

Audycja zaczęła się od przemówień na cześć kompozytora, który następnie ujął słuchawkę i polecił swemu zastępcy, urzędującemu w studjo w St. John's Wood, dać pierwszy znak pałeczką. Po odegraniu pierwszego utworu poczynił przez telefon swoje uwagi, między innemi żądając, aby pewne **andante** „wydłużono do dziesięciu stóp". Nastąpił marsz z opery „Karaktakus" — i znowu omówienie przez telefon. SirEdgar okazywał przytem żywe zadowolenie i w niektórych momentach pytał się obecnych: „Czyż to nie wspaniała melodja?" Wszyscy słuchali z podziwem — ale prócz gości obecni byli także domownicy i jedna ze służących przypomniała sobie nagle, że czas zrobić herbatę. Kompozytor powstrzymał ją niecierpliwym ruchem ręki, mówiąc: „To o wiele ważniejsze, niż herbata". W St. John's Wood odegrano jeszcze trzeci utwór i wtedy goście pożegnali się, aby pozwolić Elmerowi wypocząć. Cała produkcja trwała około godziny.

A. E.

Nowości z przyrody i techniki

Zużytkowanie wodorostów. W Archangielsku uruchomiono dużą fabrykę, w której produkuje się jod z wodorostów morskich, wyrzucanych przez fale na brzegi morza Białego.

Równocześnie podjęte zostały próby wyrabiania waty również z wodorostów. Wata ta posiada własności hydroskopijne dwukrotnie większe od zwykłej waty otrzymywanej z bawełny. W roku 1934 przewidziane jest już wyprodukowanie stu ton tej waty.

Węże i szczury. Od pewnego czasu zaobserwowano w Indjach gwałtowne mnożenie się szczurów. Niepokojący ten objaw stoi w ścisłym związku z tępieniem węży, których skóry eksportuje się masowo celem przeróbki na artykuły galanteryjne; węże bowiem tępiły szczury masowo, zapobiegając ich zbytniemu mnożeniu się.

Walka z chrząszczykiem ziemniaczanym. Drobny ten pasożyt, zwany chrząszczem „Kolorado" stanowi prawdziwe utrapienie rolnika, niszcząc całe łany ziemniaków, na których się raz zagnieździ.

Dzięki przypadkowi udało się obecnie odkryć skuteczny a prosty środek dla zwalczania tego szkodnika. Mianowicie u pewnego rolnika we Francji na polu kartoflanem rosła betunja. — Chrząszczyki obsiadły gęsto jej liście, w których widocznie zasmakowały bardziej, niż w liściach kartofli. Na drugi dzień jednak wszystkie leżały martwe pod krzakiem betunji. Jak się z tego okazuje, sok liści betunji posiada własności trujące dla chrząszczyka. Na podstawie tych obserwacyj mają być podjęte na większą skalę próby ze sadzeniem betunji wśród kartofli.

Pokłady siarki nad Wołgą. W pobliżu Samary nad Wołgą odkryli geologowie rosyjscy olbrzymie pokłady siarki, oceniane w przybliżeniu na 2 miljony ton. Pokłady te nie ustępują co do wielkości pokładom na Sycylji, a eksploatacja tychże nie przedstawia zbytnich trudności, wobec bliskości linji kolejowej oraz potężnego strumienia Wołgi.

Malarja i nierogacizna. Obserwacje, poczynione w ciągu ostatnich lat we Włoszech, dowiodły, że w okolicach wybitnie malarycznych wypadki zapadnięcia na malarję zdarzają się stosunkowo rzadziej tam, gdzie rozwinięta jest silnie hodowla nierogacizny.

Wedle badań lekarza dr. Fermi przypisać to należy faktowi, iż roznosicielki malarji „anopheles" siadają daleko chętniej na skórze bydła, zwłaszcza nierogacizny, niż na skórze ludzkiej, przyczem ukłucie tego komara nie przynosi bydłu żadnej szkody.

Opierając się na tych doświadczeniach władze włoskie postanowiły w okolicach malarycznych rozwinąć na wielką skalę hodowlę nierogacizny.

Aluminjowe rowery. We Francji przystąpiono do wyrabiania rowerów, których wszystkie części składowe bez wyjątku zrobione są z aluminium. Rowery te są lżejsze od normalnych o 35 do 40 procent, odznaczają się wielką trwałością i elastycznością, a przytem, nie rdzewieją.

Wogóle aluminium znajduje coraz obszerniejsze zastosowanie: pojawiają się już aluminjowe kajaki, samochody, a nawet wagony kolejowe. Buduje się też i kabiny okrętowe o ścianach aluminjowych, przyczem jako materjał izolacyjny wkłada się między dwie ściany aluminjowe ułożone warstwami cienkie listki tegoż metalu.

Nowy typ aparatu roentgenowskiego. Na wystawie medycznej w Charkowie, zwracał uwagę szczególną przenośny aparat roentgenowski nowej konstrukcji, wytworzony przez kijowską fabrykę „Rengtok", a przeznaczony specjalnie do obsługiwania wsi i nowych osiedli. Aparat ten waży 222 kg. i jest połączony z agregatem, zaopatrującym go w energję elektryczną.

Stuosobowy autobus. Fabryka samochodów w Jarosławiu wypuściła drugi w ZSRR. autobus stuosobowy.

Automat do oczyszczania ryb. Fabryka w Moskwie skonstruowała maszynę do oczyszczania ryb drobnych (śledzi i in.). Maszyna ta, obsługiwana przez jednego tylko robotnika, oczyszcza 18 tys. ryb na godzinę. Równocześnie ta sama fabryka wykańcza pierwszą maszynę do sprawiania wielkich ryb. Będzie ona przepuszczała 40 do 60 sztuk na minutę. Maszyna poruszana jest elektrycznością i obsługiwana przez 2 robotników.

Lustro bez szkła. Młody inżynier rosyjski A. Aleksiejew wynalazł nowy rodzaj lustra, w którem szkło zastąpione zostało przez elastyczną masę „benzylcellulozę". Pod względem czystości odbicia lustro bez szkła przewyższa wszystkie istniejące rodzaje zwierciadeł. Nowe lustro znajdzie szerokie zastosowanie w najróżniejszych gałęziach przemysłu, w teatrze, w wyrobach galanteryjnych i t. p. Wspomnianą masą można powlekać skórę lub tkaniny, otrzymując piękny srebrzysty połysk. Nowy rodzaj szkła będzie wyzyskany w latarniach awjacyjnych, przy wytwarzaniu lamp kwarcowych i t. p.

—:o:—

Karykatura i karykaturzyści polscy

Dopatrywać się w karykaturze przedewszystkiem złośliwości, tendencji ośmieszania kogoś lub czegoś zapomocą akcentowania może najbardziej nawet charakterystycznych, lecz najmniej estetycznych cech i właściwości danego objektu, — byłoby zasadniczem nieporozumieniem.

Karykaturzysta, artysta obdarzony prawdziwym, a zupełnie specyficznym talentem, szuka w karykaturowanym objekcie nie cech śmiesznych lub brzydkich, — lecz wewnętrznego wyrazu i charakteru, odbijającego się w sposób swoisty na postaci i fizjonomji danego osobnika. A podkreślanie jakichś braków fizycznych, śmiesznostek, — jest tylko jednym ze środków do osiągnięcia zamierzonego efektu.

I tylko pod tym warunkiem karykatura rościć sobie może pretensję do prawdziwego dzieła sztuki, o nieprzemijającej wartości.

* * *



Cyprjan Norwid: „Architektura".

Zbyt często miesza się tak pojmowaną karykaturę z „rysunkami humorystycznemi" i z karykaturą polityczną, w których dominującą rolę gra fabuła rysunku, sam pomysł lub dołączone do niego komentarze.

W rysunku humorystycznym artysta stwarza dowolnie pewne typy i sytuacje, wywołując w ten sposób wrażenie komizmu. Mają podobne rysunki dużą wartość ze względu na swą treść obyczajową, stanowiąc bardzo cenny i bogaty materjał dla późniejszych badaczy.

Mistrzem w tego rodzaju rysunkach był **Franciszek Kostrzewski** (1826 — 1911), zapełniający przez długie lata swemi utworami nasze pisma ilustrowane, przedewszystkiem warszawski „Tygodnik ilustrowany".

W tym samym kierunku idzie też twórczość **Karola Młodnickiego, Michała Andriolliego i Henryka Pillatiego.**



Juljusz Kossak: Józef Kenig.

Na pograniczu między właściwą karykaturą, a rysunkiem humorystycznym stoją niektóre prace **Juljusza Kossaka, Artura Grotgera, Cypriana Kamila Norwida** a nawet i **Matejki.**

* * *



Jan Matejko: M. Gorzkowski

Prawdziwym ojcem i twórcą szkoły karykaturzystów w Polsce, — jak zresztą i w wielu innych dziedzinach sztuki plastycznej, — był **Jan Piotr Norblin** (1745 — 1830). Jego liczne typy szlachec kie czy ludowe odznaczają się wybitnem zacięciem satyrycznem a nierzadko i pewną, świadomą i celową, przesadą w podkreślaniu cech charakterystycznych.

Z pośród uczniów i następców Norblina wyróżniają się: **Michał Płoński** i **Aleksander Orłowski**, który mimo trzydziestoletniego pobytu w Rosji pozostał artystą nawskroś polskim i narodowym, a którego obrazy i szkice wykazują bujny temperament i rodzimy, rubaszny nieraz humor.

Kontynuuje ten kierunek w sztuce cała plejada większych i mniejszych artystów: **Aleksander Oborski, W. Smokowski, R. Ślizień, Jakób Sokołowski, J. H. Głowacki i Jan F. Piwarski.**

* * *

Prawdziwy, wielki rozkwit karykatury przypada na połowę XIX wieku, kiedy na zachodzie pojawiają się pisma humorystyczne, zasilane przez takich mistrzów jak Gavarni, Daumier, Gulbranson, Sem, — pisma tej miary, co „Fliegende Blätter", „Simplicissimus", „Punch", „Assiette au beurre".

Nie pozostaje w tyle i Polska. Powstaje w Krakowie **„Liberum Veto"**, najlepsze pismo humorystyczne, jakie kiedykolwiek mieliśmy, powstaje krótko trwała, a znakomicie redagowana **„Abdera"**, a potem **„Szczutek"**, pod redakcją niezrównanego Kazimierza Grusa.

Filarem „Liberum Veto" był **Kazimierz Sichulski**, najświetniejszy karykaturzysta polski, niezrównany w technice i rysunku, obdarzony niezwykłem wyczuciem podobieństwa, przepuszczonego przez pryzmat groteski.

Okres istnienia „Liberum Veto", to naprawdę złoty okres karykatury polskiej. Zamieszczają w tem piśmie swe prace wszyscy wybitniejsi malarze szkoły krakowskiej, — od St. Wyspiańskiego, Wyczółkowskiego, Fałata, Malczewskiego, Frycza, Jarockiego i T. Niesiołowskiego począwszy.

* * *

Czasy najnowsze charakteryzuje dalszy, szybki i świetny rozwój karykatury w całym świecie, — na co wpłynęły liczne i różnorodne momenty. A więc zasadnicza zmiana w koncepcji piękna i sztuki, nakazująca artyście odtwarzanie natury i życia społecznego we wszystkich przejawach, nie ograniczając się na przejawach tylko najpiękniejszych, — dalej pewne przeczulenie nerwowe u człowieka, a w związku z



Kazimierz Sichulski: Jan Kasprowicz.



Edm. Głowacki: gen. Józef Haller.

tem ostrzejszy zmysł krytyczny i obserwacyjny. Wreszcie i względy polityczne oraz stosunki dziś w Europie panujące nastręczają dużo wdzięcznego materjału dla karykaturzysty.

Dział ten sztuki ma i dzisiaj u nas licznych przedstawicieli. Na ich czele kroczy **Kazimierz Grus**, który, zarzuciwszy od dłuższego czasu karykaturę polityczną (nie mającą w danych warunkach możności pełnego, swobodnego rozwoju) przerzucił się do karykatur ze świata zwierzęcego, tworząc prawdziwe arcydzieła, imponujące oryginalnością pomysłów i rozmachem rysunku.

Karykaturze portretowej poświęcają się **Edward Głowacki, Z. Czermański, Jerzy Szwajcer („Jotes"), Z. Nirnstein, B. Głowacki, Stanisław Toegel i Skwirczyński.**

Na wzmiankę zasługują jeszcze: **Kamil Mackiewicz, B. Nowakowski, M. Walentynowicz i Aleksander Świdwiński**, celujący raczej w obrazkach o treści satyryczno - rodzajowej, a o charakterze narracyjnym.

* * *

Również i zagranicą mamy kilku karykaturzystów Polaków, cieszących się dużą popularnością. I tak w Anglji pracuje **„Tom - Titt"** (Rościszewski), we Francji **Zygmunt Brunner** i **Bolesław Soszyński** (d'Ostoya).

Pod pojęcie „Karykatury" podciągnąć wreszcie wypada zarówno te rozmaite „szopki" od krakowskiego „Zielonego Balonika" począwszy, — jak i stylizowane zabawki oparte na motywach i tradycjach ludowych, a wykonywane przez **Jacka Mierzejewskiego i Z. Stryjeńską.**

(R.)

Ze świata książki

A. de Saint-Exupéry: „Nocny lot" (wydawn. Gebethner i Wolff, Warszawa). Niezwykła to książka, głosząca bohaterstwo człowieka w ofiarnej służbie, w imię obowiązku. Autor, sam wybitny lotnik francuski, w słowach niewyszukanych składa w tej pięknej opowieści hołd tym bohaterom przestworzy, dla których istnieje tylko jedno, najwyższe przykazanie: wytrwać do śmierci na wyznaczonym posterunku.

Książka, odznaczona we Francji nagrodą „Prix Femina", zasługuje w całej pełni na uważne przeczytanie. Wydanie bardzo staranne, na doskonałym papierze, przekład bez zarzutu, co w tym szczególnie wypadku nie było rzeczą łatwą.

„Świat i życie", tom II, zeszyt 2 (wyd. Książnica-Atlas). Najnowszy numer tego wydawnictwa przynosi nieiako programowy artykuł o „Encyklopedji", pióra prof. dr. J. Łempickiego. Pozatem znajdujemy cały szereg artykułów traktujących o elektryczności, ze szczególnem uwzględnieniem elektryfikacji Polski.

Tak się złożyło, że zeszyt ten obejmuje artykuły na literę E. Skutkiem tego znajdujemy w nim traktowane obszernie takie tematy, jak „energja", „egoizm", „estetyka", „ekonomja", „ekspresjonizm", „etnografja", „erozja" i „elita".

I tu możnaby mieć pewne zastrzeżenia, czy wybór wyliczonych tematów był zawsze trafny i szczęśliwy, czy każdy z nich interesuje tak dalece młodocianych czytelników, iż koniecznem było aż tak wyczerpujące jego omówienie. Dotyczy to przedewszystkiem artykułu o „Elicie", skonstruowanego przytem wyjątkowo niezręcznie. Na wstępie bowiem autor podkreśla, że o należeniu do „elity" decydować mogą ujemne lub dodatnie właściwości charakteru, a w zakończeniu artykułu pisze dosłownie: „To tworzenie przez wodza własnej elity przypomina poniekąd tworzenie elity dworskiej i państwowej przez monarchów samowładnych. Przeciwnicy polityczni są całkowicie odsunięci od możliwości wejścia do elity, przyczem odsuwanie to bywa często dokonywane w sposób brutalny i bezwzględny". A temat to wyjątkowo przecież aktualny!...

Bronisława Ostrowska: Pisma poetyckie, Tom IV. (wydawn. J. Mortkowicza, Warszawa). Tom ten obejmuje trzy cykle poezji: Pierścień życia, Tartak słoneczny i Wiersze ostatnie, a zawiera zarówno utwory nigdzie dotąd nie drukowane, jak i rozrzucone po rozmaitych czasopismach w czasie od r. 1918.

Wielką i prawdziwą zasługą wydawcy jest opublikowanie tego zbioru, stanowiącego cenny przyczynek do zobrazowania w pełni oblicza duchowego przedwcześnie zmarłej autorki.

—kr.—

—o—

Życie Polaków na Dalekim Wschodzie

Napięta do najwyższego stopnia sytuacja polityczna na Dalekim Wschodzie i dziś — choć może nie z takim silnym posmakiem aktualności i sensacji — wzbudza powszechne zainteresowanie i raz poraz zmusza do przysłuchiwania się odgłosom dochodzącym znajdalszych krańców Azji. W tych warunkach byłoby rzeczą naprawdę niewybaczalną zapominanie o tem, że ewentualne konflikty na Dalekim Wschodzie stanowią i powinny stanowić dla nas przedmiot zainteresowania, pod pewnym względem znacznie mniej platoniczny i egzotyczny, niż dla innych Europejczyków: w Mandżurji bowiem, która jest główną osią wypadków dalekowschodnich, — drugie miejsce pod względem liczebności zajmują wśród nieautochtonów i nie-Azjatów — Polacy (tuż po Rosjanach). Jakiś czas mówiło i pisało o Polonji mandżurskiej, dziś zapomina się o niej zupełnie, choć przecie we wszystkiem, co się dzieje na Dalekim Wschodzie — Polacy — w przygniatającej części obywatele państwa polskiego — biorą udział, bierny wprawdzie, tem niemniej żywy, — i na życiu ich, na warunkach bytu i pracy wypadki, jakie się toczyły i jeszcze się potoczą, odbijają się w stopniu bardzo silnym.

Z korespondencji poszczególnych osób z pośród kolonji polskiej w Mandżurji, głównie zaś w Charbinie (w tem mieście bowiem skupia się prawie całe życie polskie na Dalekim Wschodzie) — można wyciągnąć smutne i bolesne nieraz wnioski, że nietylko sytuacja gospodarcza, ale warunki normalnego życia codziennego pogarszają się coraz bardziej. Japończycy, prowadząc planową kampanję celem opanowania Mandżurji w sensie ekonomicznym wyciskają z rynku gospodarczego nietylko produkty europejskie, ale i pracę Europejczyków. Wraz z innymi Europejczykami dotkliwie cierpią i Polacy, — cierpią tem więcej, że w przeciwieństwie do Anglików, Francuzów, Niemców etc., którzy opierają się o swe gospodarcze bazy wypadowe lub źródła pracy w swych ojczyznach w Europie, — Polacy charbińscy wszystko, co mają, mają na miejscu i wszystko zawdzięczają sobie i swej pracy na terenie mandżurskim, nie pozostając w żadnym prawie związku gospodarczym czy finansowym z krajem ojczystym.

Cechuje natomiast Polaków tych gorący patrjotyzm, wyrażający się w formach przestarzałych nieco, być może, — ale bezkompromisowy, gotowy raczej na wyrzeczenie się szeregu korzyści natury materjalnej, niż na kompromis z sumieniem w sprawach, gdy zagrożone jest poczucie godności narodowej. W dziejach europeizacji Mandżurji Polacy odegrali rolę bardzo wybitną: gdy Rosja w końcu XIX i początku XX wieku budowała tak głośną dziś w polityce kolej Wschodnio - Chińską, — nietylko pracowało przy budowie szereg Polaków w charakterze robotników, funkcjonarjuszy, urzedników, czy inżynierów, ale wiele odpowiedzialnych, bardzo wysokich stanowisk w administracji kolei obsadzonych było przez Polaków.

Wszyscy wyżej wymienieni stanowili zalążek późniejszej wielkiej kolonji polskiej, — ich też staraniem stanął niebawem w Charbinie kościół rzymsko-katolicki pod wezwaniem św. Stanisława Szczepanowskiego, założone towarzystwo „Gospoda Polska" i otwarta szkoła początkowo im. św. Wincentego á Paulo.

Stan liczebny kolonji zwiększa się znacznie po wojnie rosyjsko-japońskiej, kiedy to osiada na stałe w Mandżurji i zakłada ogniska rodzinne i warsztaty pracy wielka ilość Polaków, zdemobilizowanych z armji rosyjskiej lub wracających z niewoli japońskiej. Po wybuchu wojny Rosji z Niemcami zjeżdża na Daleki Wschód duża liczba uciekinierów z terenu działań wojennych. T-wo „Gospoda Polska" wznosi swój własny gmach i otwiera drugą szkołę początkową; w roku zaś 1917 z inicjatywy proboszcza charbińskiego, ks. Władysława Ostrowskiego w gmachu obok kościoła otwarte zostaje gimnazjum polskie, jedyne w Azji i jedno z trzech, znajdujących się poza Europą (Chicago, Curitiba w Paranie, Charbin), przyczem tylko charbińskie z tych trzech zostało przez Min. W. R. i O. P. niepodległego państwa polskiego uznane za równorzędne w prawach z państwowemi szkołami średniemi w Polsce. Ministerstwo to też od szeregu lat zasila gimnazjum funduszami i pomocami naukowemi, — do ostatnich zaś lat co roku absolwenci gimnazjum za własne fundusze lub dzięki pomocy rządu polskiego wyjeżdżali na wyższe studja do Polski. Ostatnio daje się zauważyć tendencja do wstępowania do szkół wyższych na miejscu, a co za tem idzie — plany na stworzenie sobie odpowiedniego warsztatu pracy na Dalekim Wschodzie.

Największą ilościowo była kolonja polska w Mandżurji w latach 1918—1922, kiedy to na teren kolei Wschodnio-Chińskiej napłynęły masy uchodźców z objętej pożarem wojny domowej Rosji i oddziały wojsk polskich, działających na Syberji. Utworzono też w Charbinie naprzód Konsulat Jeneralny Rzplitej na Mongolję i Syberję, a potem Delegację Rządu R. P. na Chiny. W r. 1928 delegat rządu polskiego p. Karol Pindor doprowadził do pomyślnego rezultatu rokowania o zawarcie traktatu polsko-chińskiego, i nad gmachem „Gospody Polskiej" powiała flaga polska; w murach zaś jej, na miejscu dawnej delegatury, ulokował się Generalny Konsulat R. P.

Pierwszym konsulem gen. był p. Konstanty Symonolewicz, późniejszy konsul w Mińsku i autor cennej książki „Miraże mandżurskie", dziś współpracownik szeregu pism polskich i jeden z najznakomitszych znawców zagadnień Dalekiego Wschodu w Polsce. Wice-konsulem był p. Stanisław Baliński, wybitny poeta z grupy „Skamander". Po odwołaniu p. Symonolewicza konsulem został p. Skowroński, potem p. James Douglas, który odznaczył się niezwykłą energją w najcięższych chwilach dla Charbina i kolonji polskiej (walki chińsko-japońskie, wielka powódź); dziś Rzeczpospolitą Polską reprezentuje p. A. Kwiatkowski.

Istniało też w Charbinie niższe seminarjum duchowne przy misji katolickiej, którą kierowali ks. ks. Bernardyni ze Lwowa, o. o. Piotrowski i Wilczyński. Prowadzą też w Charbinie zakład wychowawczy dla dziewcząt Siostry Urszulanki ze Lwowa. Periodyczne lub przelotnie działał i działa na terenie Charbina szereg towarzystw polskich, jako to: Polski Czerwony Krzyż, Polski Komitet Wojenny, Gmina Polska, Związek Młodzieży Polskiej, Straż Marji, Koło Orjentalistów etc. etc. Po roku 1922 liczba Polaków w Mandżurji poczęła się zmniejszać: co najmożniejsi wyjechali do Polski, — niebawem zaś wróciło do kraju kilkaset rodzin tych Polaków, urzędników i funkcjonarjuszy Kolei Wschodnio - Chińskiej, którzy w imię patrjotyzmu nie chcieli przyjąć obywatelstwa sowieckiego ani chińskiego co było od r. 1925 podstawowym warunkiem możliwości pracy na kolei. Od lat kilku „błogosławiona dawniej, niemalże „mlekiem i miodem płynąca", spokojna ziemia mandżurska jest terenem ciągłych konfliktów politycznych i militarnych. Warunki życia stają się nie do zniesienia, szczególnie daje się we znaki mieszkańcom — między innymi i Polakom — bandytyzm, z którym nie mogą sobie dać rady Japończycy. Toteż „Chunchuri" (bandyci mandżurscy") to istna plaga Charbina i okolic, odbierająca wszelką pewność bezpieczeństwa życia i mienia.

Pod względem ekonomicznym, jak się już powiedziało wyżej, stan Polaków staje się z dnia na dzień coraz bardziej opłakany; nie upadają jednak na duchu i nie ustają w najważniejszej pracy: wychowywania nowych pokoleń w duchu i kulturze polskiej i kultywowaniu w nich miłości do dalekiej, a nadewszystko drogiej ojczyzny.

(p. t.)

„Eine Schlachtschitz - Geschichte"

Z okazji stulecia nieśmiertelnej epopei warto zajrzeć do bibljografji dzieł Mickiewicza, celem zorjentowania się, gdzie, kiedy i w jak szybkiem tempie przyswojony został „Pan Tadeusz" w tłómaczeniu poszczególnym narodom.

I zaraz na wstępie stwierdzamy rzecz ciekawą: Oto już w roku 1836 pojawiło się w Lipsku pierwsze tłómaczenie pod tytułem: „**Herr Thaddäus, oder der Sajazd in Lithaun. Eine Schlachtschitz Geschichte aus den Jahren 1811 und 1812.** Zainteresowanie jednak ową „Schlachtschitz-Geschichte" wkrótce osłabło i to na czas dłuższy. Dopiero bowiem w roku 1882 wychodzą, — również w Lipsku — dwa nowe odrębne przekłady, jeden pióra dr. A. Weissa, drugi pióra S. Lipinera. I na tem wyczerpuje się niemiecka bibljografja „Pana Tadeusza".

* * *

Największe stosunkowo, a trwałe zainteresowanie do naszej epopei okazują Czechosłowacja, Francja, Anglja i Rosja. — oczywiście Rosja przedwojenna.

Na przestrzeni od roku 1859 do 1907 pojawi się pięć przekładów „Pana Tadeusza" na język rosyjski, a trzy na język białoruski.

Na język czeski tłomaczy go w roku 1872 J. Golla, — następnie zaś w roku 1882 Eliska Krasnohorska, której przekład pojawia się już w IV-tem wydaniu w roku 1925 (wyd. Czeskiej Akademji Umiejętn.).

We Francji, po pierwszym przekładzie uskutecznionym przez Kazimierza hr. Przeździeckiego (w roku 1876/77) a wydanym w znanej firmie wydawniczej E. Plon et Cie, tłómaczy „Pana Tadeusza" w roku 1899 W. Gasztowtt, a tomaczenie to — coprawda w skrócie — wychodzi ponownie w rok 1929.

W Anglji wreszcie pierwszy przekład, którego autorem jest Maude Ashurst Biggs, pojawia się dopiero w roku 1885, — kilka następnych zaś w latach 1917, 1920 i 1929.

* * *

Ale i inne narody nie pozostają w tyle. W okresie czasu przed wybuchem wielkiej wojny pojawiają się tłómaczenia „Pana Tadeusza" na języki: chorwacki (1893), hiszpański (1887), bułgarski (1901), łotewski (1898)(szwedzki (1898) i właski (1871).

We Włoszech zresztą wychodzi w r. 1924 nowy przekład, — podobnie jak i w Szwecji, gdzie w roku 1926 pojawia się przekład „Pana Tadeusza" w zbiorze arcydzieł literatury światowej.

* * *

Dziwne koleje losu przechodzi „Pan Tadeusz" po wojnie. I tak w roku 1918 tłomaczy go na „esperanto" A. Grabowski w Warszawie. W roku zaś 1921 — również w Warszawie — wychodzi przekład „Pana Tadeusza" — po hebrajsku...

Pozatem mamy do zanotowania jeden przekład, wydany w roku 1921 we Finlandji, — oraz aż dwa przekłady na Valaitisa), oba wydane w roku 1924 w Kownie.

Że przy wydaniu owego „Ponas Tadas" odgrywały rolę raczej względy polityczne, niż literackie, — zbytecznem byłoby dodawać...

(K. r.)

Literackie wspomnienia

Artur Compton Rickett, autor dobrego podręcznika literatury angielskiej, wydanego w roku 1918, oraz szeregu szkiców i artykułów, ogłosił w roku 1933 książkę „Patrzę wstecz; wspomnienia z lat pięćdziesięciu" (**I. Look Back: Memories of Fifty Years**). Można tu znaleźć wielką obfitość przyczynków do charakteru i twórczości wybitnych postaci życia umysłowego Anglji w tym okresie. Wybieram parę szczegółow.

Rickett odwiedzał nieraz Swinburne'a w jego willi pod Sosnami (**The Pines**). Ulubioną rozrywką poety było czytać w ogrodzie głośno Dickensa „swym melodyjnym, śpiewnym głosem". Jeden z sąsiadów uznał to za zakłócanie sobie spokoju domowego i przysłał służącego z prośbą, aby poeta zaniechał swych deklamacyj.

Wiljam Morris był, jak wiadomo, człowiekiem bardzo wszechstronnym — poetą, socjalistą, pionierem sztuki stosowanej, dekoratorem i kierownikiem artystycznym drukarni. To też obracał się w różnych kołach i sferach. Rickett uważa iż warto porównać zdanie o Morrisie jego przyjaciół z kół artystycznych ze zdaniem przyjaciół z partji.

„To wielki człowiek i pierwszorzędny artysta", mówił Sir William Richmond. „Co za szkoda, że wplątał się w to całe socjalistyczne błazeństwo". Belfort Bax był innego zapatrywania: „To szlachetny demokrata, tylko zawsze sobie myślałem że się marnuje, poświęcając tyle czasu tym artystycznym głupstewkom".

Stykał się też Rickett bardzo często z Tomaszem Hardym. Jak wiadomo, w latach dziewięćdziesiątych zeszłego wieku powieściopisarska twórczość Hardy'ego kończyła się, a wielki pesymista, zrażony ujemną krytyką, dotykającą raczej ducha niż artystycznej strony swych prozaicznych dzieł, przerzucił się do poezji, aby ogłosić jeszcze kilka zbiorków i ogromny niesceniczny dramat o wojnach napoleońskich (w 19 aktach i 130 scenach) „Dynaści". Sędziwy literat (który umarł w r. 1928, dochodząc do dziewięćdziesiątki) nigdy nie dał się przekonać, że przejdzie do potomności głównie jako powieściopisarz.

Jak wiadomo, jedną z jego najsławniejszych powieści, jeżeli nie najsławniejszą jest „Tess z rodu D'Urbervillów", tragicznie kończące się dzieje uwiedzionej dziewczyny wiejskiej. Hardy zwierzył się kilkakrotnie, że na postać Tess złożyły się rysy, zaobserwowane u kilku kobiet. Zewnętrzny wygląd zawdzięczała ona pewnej kelnerce z herbaciarni w Weymouth, charakter dziewczynie z Dorchester, a kilka szczegółów innej dziewczynie z tego samego miasta. (Jak wiadomo, było to rodzinne miasto Hardy'ego, którego powieści mają stale za tło hrabstwo Dorset z przyległościami czyli — wedle starej, anglosaskiej terminologji — Wessex. Nazwy są pozmieniane i Dorchester figuruje jako Casterbridge).

W. T.

Wybitne osobistości Anglji przed mikrofonem

Konserwatywna Anglja po długo trwającej niechęci przyzwyczaiła się do radja o tyle, że nawet król wygłasza swe mowy przez mikrofon. Królewski przykład podziałał zachęcająco i na inne wielkości londyńskie ze świata literackiego i politycznego. Zorganizowano specjalny cykl przemówień, w czasie którego radiosłuchacze będą mogli słyszeć głosy Bernarda Shawa, H. G. Wellsa, Winstona Churchilla, Lloyd George'a i innych.

Węgierskie audycje szkolne w Czechosłowacji

Radjo czechosłowackie, które nadaje bardzo dużo audycyj dla mniejszości narodowych zamieszkałych w granicach Czechosłowacji, przystępuje obecnie do transmisji poranków szkolnych w języku węgierskim. Audycje te będą przeznaczone dla szkół węgierskich.

E. P.